Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 1 Sierpnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 175 (1817).

Zagadnienie kłajpedzkie.

Artykuł 99 Traktatu Wersalskiego ustanawia, iż Niemcy mają zrzec się suwerenności nad terytorjum Kłajpedy, jako bezsprzecznie litewskiem. Temu poglądowi przeciwstawili się gwałtownie Niemcy, którzy swoje negatywne stanowisko argumentowali tem, że tylko jeden rzekomo powiat kraju kłajpedzkiego posiada większość litewską, a mianowicie Heydekrug (53 proc. ludności litewskiej). Powiaty inne mają rzekomo większość niemiecką, a mianowicie: Tylża 23%, Ragnit 12, Kłajpeda 44% Litwinów. Są to dane, pochodzące ze źródeł niemieckich. Cały okręg kłajpedzki zamieszkuje 68.000 Niemców i 54.000 Litwinów. Tak sprawę narodowościową przedstawiają Niemcy. W istocie rzeczy, ma się ona zupełnie inaczej. Komisja Ligi Narodów stwierdziła, że Kłajpeda zawsze była zamieszkana przez ludność z pochodzenia i języka litewską. Jedynie samo miasto Kłajpeda zostało zniemczone, tak, jak zresztą wszystkie prawie miasta pod zaborem niemieckim. Pozatem kolonizacja niemiecka w okręgu Kłajpedzkim, rozpoczęta jeszcze w XIII w. zrobiła również swoje, podczas gdy kolonizacja litewska rozpoczęła się o wiele później, bo dopiero w drugiej połowie XV w. W wiekach późniejszych, aż do połowy XIX w. odbywały się na całem terytorjum kłajpedzkiem, aż po Pregołę, nabożeństwa w języku litewskim. Nawet źródła niemieckie stwierdzają, że w pierwszej połowie XIX stulecia w 10-ciu okręgach Prus Wschodnich mowa litewska przeważała, a rejencja gumbińska nosiła oficjalną nazwę: „Königlich Preussisch-Litauische Regierung".

Stopniowo ludność litewska poczęła podlegać germanizacji, o czem świadczą następujące dane: w roku 1858 naliczono 139.780 osób mówiących po litewsku w całych Prusach Wschodnich, w r. 1890 — 114.700, a w r. 1910 już tylko 89.900. Według danych niemieckich na 575 osiedli wiejskich i miejskich na terytorjum Kłajpedy, w 390-ciu (a więc 70 procent) ludność litewska stanowi absolutną większość. Według danych litewskich 63 proc. miejscowości w powiecie kłajpedzkim ma większość etnograficzną litewską, w Heydekrug (Szyłokarczma) 92% a w Pogegon—44 proc. Pozatem z niemieckiego spisu ludności z roku 1910 wynika, że poza okręgiem Kłajpedzkim mieszka na reszcie terytorjum Prus Wschodnich 22.500 osób mówiących po litewsku. Spis ludności, przeprowadzony przez autonomiczne władze kłajpedzkie (czyli Niemców) w r. 1925 wykazuje w okręgu kłajpedzkim 64.000 Niemców, 37.000 Litwinów, oraz 34.000 „Kłajpedzian", czyli nieuświadomionych Litwinów. W Kłajpedzie występuje to samo zjawisko, co na Mazurach pruskich, gdzie po polsku mówiący Mazurzy podają się za — Niemców...

Jeszcze bardziej na niekorzyść Litwy przedstawia się w Kłajpedzie sytuacja polityczna. Podczas wyborów do sejmu kowieńskiego w r. 1926 na 6 posłów z okręgu kłajpedzkiego nie wszedł ani jeden Litwin. Dowodzi to, że zarówno Litwini etnograficzni jak i narodowi głosują z Niemcami. Składa się na to wiele przyczyn, a przedewszystkiem moment religijny. Litwini kłajpedzcy— to ewangelicy, zaś Litwini kowieńscy, to — katolicy. Znów występuje tu analogja z naszymi — Mazurami...

Ważnym czynnikiem, przeszkadzającym w odgermanizowaniu Litwinów kłajpedzkich, jest także moment gospodarczy. Rzesza niemiecka w jawny sposób faworyzuje Kłajpedę, już to zapomocą różnych świadczeń finansowych, albo też specjalnej konwencji weterynaryjnej i t. p.

Mimo to żywioł litewski wzrasta w okręgu kłajpedzkim, o czem świadczą niedawne wybory do kłajpedzkiej Rady Miejskiej, gdzie zamiast dotychczasowych 3-ch, Litwini otrzymali 6 mandatów. Reasumując, należy stwierdzić, że 50 — 55 proc. ludności kłajpedzkiej używa języka litewskiego, 25 — 30 proc. przyznaje się do narodowości litewskiej, a tylko 15 proc. wszystkich mieszkańców głosuje na listy litewskie.

Rząd litewski, licząc na poparcie Niemiec w sprawie Wilna, nie chciał, czy nie mógł zająć zdecydowanego stanowiska wobec dwulicowej polityki Niemiec w Kłajpedzie. Zdaje się, że Kowno jest bezsilne wobec Kłajpedy — Berlina.

Rząd litewski oczywiście rozumie niebezpieczeństwo, jakie dlań istnieje w Kłajpedzie — jedynym porcie litewskim. To też gubernator litewski w Kłajpedzie, Merkis, stosował niejako silną rękę wobec zakusów niemieckich. Ale okazało się w wielu wypadkach, że poseł niemiecki w Kownie p. Morath rozporządza większym wpływem.

Litwinów oczekują w Kłajpedzie niezmiernie ciężkie zadania. Znając bowiem mentalność hakatystów wschodnio pruskich (a więc i kłajpedzkich) wiemy, że nie dają oni łatwo za wygraną.

Dowodem tego — głosy prasy, grożącej wywleczeniem spraw kłajpedzkich przed forum Ligi Narodów, oraz zakusy hakatystów, dążących jawnie do rewindykacji ziem kłajpedzkich, podobnie zresztą, jak i ziem pomorskich od strony Polski. A Kowno, zamiast bezsensownej walki z Polską i swoją mniejszością polską, winno baczniejszą zwrócić uwagę na jedyny swój port, na jedyny dostęp do morza — Kłajpedę.

A. K.

„Liet. Žinios" o sprawie kłajpedzkiej.

„Liet. Žinios" piszą iż kraj Kłajpedzki stał się obecnie centrum zainteresowania z jednej strony prasy wschodnio pruskiej, z drugiej zaś — litewskiej. Źródłem tego zainteresowania są stosunki, panujące w kraju, nieuregulowane wobec braku Sejmu odpowiedniemi ustawami. To daje asumpt kłajpedzianom mówić o pogwałceniu autonomji kraju, a nawet, wbrew interesom państwowym Litwy, szykować skargę do Ligi Narodów. W związku z temi faktami pismo nawołuje do poświęcenia większej uwagi sprawom kraju Kłajpedzkiego.



Goście zagraniczni na Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjnej w Poznaniu. W ubiegły wtorek przybył do Poznania aeroplanem z Paryża przez Strasburg francuski minister lotnictwa p. Eynac.
Zdjęcie nasze przedstawia min. Eynaca (x) w chwilę po wylądowaniu na lotnisku w Ławicy w otoczeniu witających go przedstawicieli miejscowych władz z prezydentem Poznania Ratajskim na czele.

Uprzejme oświadczenie ministra francuskiego.

WARSZAWA, 31.VII. (Pat.). Bawiący obecnie w Warszawie francuski minister robót publicznych p. Pernot w wywiadzie ze współpracownikiem P.A.T. oświadczył, co następuje:

Przybywam po raz pierwszy do Polski, której jestem dawnym przyjacielem. Od dłuższego już czasu pragnąłem bardzo zwiedzić wasz kraj. Wiedziałem dużo o Polsce od moich przyjaciół deputowanych, którzy tutaj byli w roku zeszłym. Od dwóch dni podziwiam wysiłki, które Polska dokonała od chwili odzyskania niepodległości i mogłem już zdać sobie sprawę, że wrażenia, które odnieśli moi koledzy i przyjaciele, były całkowicie usprawiedliwione. Jako minister robót publicznych, oczywiście interesuję się najwięcej temi sprawami. To też najbardziej uderzyło mnie to, co widziałem w tej dziedzinie i co wydaje mi się podziwu godne w swej całości. Zwiedziłem w Poznaniu wystawę komunikacji i turystyki. Tabór ruchomy, który tam jest, specjalnie zaś ta część, która całkowicie została wykonana w Polsce, zrobiły na mnie dodatnie wrażenie. Przynosi on wielki zaszczyt przemysłowi polskiemu. Jutro mam zamiar udać do Gdyni, żeby zwiedzić port tamtejszy. Jako minister robót publicznych posiadam w swym zarządzie porty, dlatego też interesuję się specjalnie tem, co w tej dziedzinie zdziałała Polska. Nad wyraz cieszy mnie to, iż skonstatowałem na miejscu, jak jednakowem tempem biją serca Polaków i Francuzów. Serdeczne nad wyraz przyjęcie, które zgotowano mojemu koledze, ministrowi lotnictwa Eynacowi i mnie, pozwoli nam wynieść z Polski jak najlepsze wspomnienia.

Z pobytu francuskich ministrów w Warszawie.

WARSZAWA, 31-VII. (Pat.). — W dniu dzisiejszym francuski minister robót publicznych p. Pernot z małżonką i minister lotnictwa Eynac o godz. 11 złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie p. min. Pernot zwiedzał zakłady Lilpopa, zaś p. min. Eynac urządzenia lotnicze wojskowe na Okęciu. Następnie min. Pernot z małżonką podejmowani byli śniadaniem przez p. ministra komunikacji Kühna, a p. min. Eynac — śniadaniem przez szefa misji wojskowej francuskiej w Warszawie gen. Denain, poczem pp. ministrowie zwiedzali Zamek Królewski. O godz. 17 w ambasadzie francuskiej obydwaj pp. ministrowie przyjmowali kolonję francuską. Wieczorem min. Pernot opuszcza Warszawę, udając się do Gdyni.

Nowej pożyczki premjowej nie będzie.

WARSZAWA, 31.VII (Pat). W związku z ukazaniem się w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" z dnia 29 lipca r. b. rozporządzenia ministra skarbu o emisji serji III-ej premjowej pożyczki dolarowej, z której miljon obligacyj przeznaczonych jest na skonwertowanie serji II-ej 5% premjowej pożyczki dolarowej z roku 1926, t. zn. dolarówki, zaś pozostałe pół miljona do rozsprzedaży, Ministerstwo Skarbu komunikuje, że przed wypuszczeniem serji III ej premjowej pożyczki dolarowej, co nastąpi w dniu 1 lutego r. 1931 i przed upływem terminu rozsprzedaży obligacyj tej pożyczki żadna inna nowa pożyczka premjowa wypuszczona nie będzie, a przeto wszelkie pogłoski i wzmianki prasowe o rzekomo zamierzonem wypuszczeniu w bliskim czasie premjowej pożyczki budowlanej uważać należy za bezpodstawne.

Nieścisły wywiad.

WARSZAWA, 31.7. (Pat). P.A.T. upoważniona jest do stwierdzenia, że treść ogłoszonej rozmowy p. wojewody wołyńskiego Józewskiego ze współpracownikiem „Naszego Głosu" w Nr. 216 tego pisma z dnia 29 lipca r. b. na temat obecnych stosunków na Wołyniu, nie odpowiada w wielu szczegółach faktycznemu przebiegowi tej rozmowy, a zwłaszcza nie oddaje ściśle słów p. wojewody, charakteryzujących sytuację. Błędne pojęcie niektórych ustępów enuncjacji p. wojewody wypaczyło zasadnicze założenie oraz tendencję wywiadu.

Echa rezolucji amerykańskich Litwinów w Kownie.

GDAŃSK, 32.VIII. (Pat.). Z Kowna donoszą: Wielkie wrażenie wywołuje tu wiadomość, że kolonja litewska w Ameryce Północnej powzięła na wielkiem zgromadzeniu delegatów, reprezentujących wszystkich Litwinów, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, rezolucję, domagającą się jak najszybszego przywrócenia stosunków konstytucyjnych i demokratyczno parlamentarnej formy rządu na Litwie.

Rezolucji tej, zwłaszcza ze strony partyj opozycyjnych, przypisują wielkie znaczenie.

Dlaczego idea locarneńska jest zachwiana?

PARYŻ, 31.VII. (Pat). W dzienniku „La République" André Germain bierze w obronę ideę locarneńską, która w ostatnich miesiącach została silnie zachwiana, zwłaszcza przez ekscesy niemieckie w Nadrenji. Przypisuje on winę za taki stan rzeczy obecnemu rządowi francuskiemu, który zbyt zbliżony jest do sfer reakcyjnych niemieckich, stanowiących główną przeszkodę do triumfu prawdziwego ducha locarneńskiego. Z chwilą, gdy do władzy we Francji dojdzie rząd lewicowy, wolny od kompromisów, zawartych przez rząd obecny, potrafi on ustalić na nowo szczere i żywe stosunki ze stronnictwami lewicowemi w Niemczech. Na nich należy się opierać, zwłaszcza dlatego, aby móc zwalczyć reakcję, która staje się groźną w Niemczech i aby być należycie poinformowanym co do postępów, które, pod wpływem elementów reakcyjnych, uczyni militaryzm niemiecki.

Briand przygotowuje odpowiedź na uwagi rządów europejskich.

PARYŻ, 31.VII. (Pat). „Paris Midi" pisze: rząd francuski posiada obecnie wszystkie odpowiedzi na memorjał Brianda w sprawie unji europejskiej z wyjątkiem odpowiedzi Szwajcarji. Według informacyj dziennika, na wrzesień przygotowywana jest odpowiedź francuska na uwagi rządów zagranicznych. Odpowiedzi, otrzymane przez rząd francuski, są naogół przychylne, lecz wymagają jeszcze gruntownego przestudjowania przez czynniki kompetentne

Mniejszości narodowe w Niemczech wobec wyborów.

BERLIN, 31-VII. (Pat.).—W dzień 1 sierpnia zwołane zostało do Berlina posiedzenie Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech. Głównym punktem obrad ma być ustosunkowanie się Związku do wyborów do parlamentu Rzeszy. Prócz Polaków wezmą udział w obradach Łużyczanie, Litwini, Duńczycy i Fryzowie.

Akcja wyborcza Polaków w Niemczech.

BERLIN, 31-VII. (Pat.).—Po obradach kierowników życia polskiego na Opolu Śląskiem, na których zdecydowane zostało wzięcie udziału w wyborach do Reichstagu na jednolitej liście, spodziewane jest zwołanie w najbliższym czasie do Berlina centralnego komitetu wyborczego Polaków w Niemczech. W posiedzeniu wezmą udział przedstawiciele wszystkich terenów, na których mieszka ludność polska. Centralny komitet wyborczy ustali ostatecznie wspólną listę państwową do parlamentu Rzeszy, oraz linje wytyczne całej akcji wyborczej Polaków w Niemczech.

Dążenie do dyktatury w Portugalji.

LIZBONA, 31.VII. (Pat). Odbył się tu zjazd gubernatorów i burmistrzów z całego kraju. Na zjeździe przemawiał premjer, który odczytał zebranym apel do ludności, wzywający do utworzenia ligi patrjotycznej, mającej na celu popieranie dyktatury do chwili przeprowadzenia reorganizacji kraju. Orędzie to rozpatruje wszelkie zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej, opierając tę ostatnią na sojuszu z Anglją. Orędzie stwierdza, że nowy system konstytucyjny jest już przygotowany.

Włosi protestują przeciwko przesadnym wieściom o skutkach trzęsienia ziemi.

RZYM, 31-VII. (Pat.).— (Havas). Wszystkie pisma protestują przeciw fantastycznym liczbom ofiar trzęsienia ziemi, podanym przez liczne dzienniki zagraniczne, stacje nadawcze angielskie i niemieckie, oraz informatorów amerykańskich, uporczywie ogłaszających legendę o 10 tys. zabitych. Stacja radjowa angielska wysłała w sprawie sytuacji wewnętrznej Włoch, oraz w sprawie potajemnej emigracji wiadomości najzupełniej nieścisłe, względnie ogromie przesadne.

Walka komunistów chińskich z marynarzami amerykańskimi.

SZANGHAJ, 31.VII. (Pat). Komuniści napadli wczoraj na kanonierkę amerykańską „Palos", która patroluje wpobliżu Szang-Sza. 5 marynarzy amerykańskich zginęło w walce. Po stronie komunistów jest 50 zabitych i wielu rannych.

Wzmożenie się działalności Wezuwjusza.

RZYM, 31.VII. (Pat). Od dwóch dni działalność Wezuwjusza ponownie znacznie się wzmogła. W Neapolu widać doskonale ogień, wydobywający się z krateru.

Obserwatorjum Wezuwjusza, prowadzone przez znanego sejsmologa prof. Malladre, nie wydało jednak dotychczas żadnego komunikatu, co dowodzi, że zjawisko to nie jest groźne.

Słabe wstrząśnięcia ziemi.

WIEDEŃ, 31.VII. (Pat). Sejsmografy wiedeńskie zanotowały dzisiaj o godz. 2.38 bardzo słabe wstrząśnienia, które odczuto specjalnie na obszarze Semmiringu.

Lot Londyn—Malta bez lądowania.

LONDYN, 31.VII. (Pat). Kapitan-lotnik Barnad odleciała dziś o godz. 4.45 rano na monoplanie w celu dokonania lotu do Malty bez lądowania.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DOOKOŁA SPRAWY WOLDEMARASA.

Według informacyj „Rytasa" Woldemaras ponownie złożył wizytę właścicielowi sąsiedniego majątku obywatelowi francuskiemu hr. Choiseulowi i obecnie przeprowadził się do jego pałacu. Jednakże po niefortunnej „przejażdżce" samochodem roztoczono nad nim ściślejszy dozór policyjny, tak iż widzieć się z Woldemarasem stało się niemożliwością.

Z rozporządzenia prokuratora Trybunału Najwyższego został aresztowany uczestnik zajścia w Płotelach adw. Petronajtis. Petronajtis liczy sobie 50 lat i posiadał rozległą praktykę w Kretyndze.

Drugi uczestnik zajścia, b. korespondent „Liet. Aidas" A. Dadele, znajduje się obecnie pod aresztem w policji kryminalnej m. Kowna. („L. Ž.").

Dnia 29 b. m. zjawił się w mieszkaniu Woldemarasa w Banku Emisyjnym urzędnik policji i zarządził, by rzeczy jego z mieszkania zostały wyniesione i złożone w jednym ze składów na dziedzińcu banku.

P. Woldemarasowa narazie zamieszkuje jeszcze w jednym z pokojów likwidowanego mieszkania i korzysta z kuchni, ale w tych dn. wypadnie jej mieszkanie opuścić. Zamierza ona wyjechać do krewnych swych w Kibartach. Otrzymała ona 2 telegramy od męża, w których doradzał jej, by Kowno opuściła.

W uzupełnieniu powyższego informuje „Liet. Aidas", że w papierach Woldemarasa znaleziono szereg spraw, dotyczących różnych ministerstw. Sprawy te skierowano pod właściwym adresem.

Według tychże informacyj, p. Woldemarasowa zamieszkała w hotelu „Kiejstut".

WYJAZD SLEŻEWICZIUSA.

Ludowcy zaprzeczają pogłoskom, jakoby wyjazd Sleżewicziusa zagranicę miał stać w jakimkolwiek związku ze sprawą zesłania Woldemarasa. Sleżewiczius udaje się zagranicę w celach kuracyjnych.

POWRÓT KRUPOWICZIUSA.

Jak podaje „Rytas", powrócił już z zagranicy ks. M. Krupowiczius, b. min. rolnictwa.

Korespondent Times'a o Wilnie.

LONDYN 31.VII. (Pat). W sprawozdaniu z podróży, odbytej na Kresy Wschodnie, dającem ogólny opis tych prowincyj, korespondent „Timesa" w Warszawie pisze m. in.: Wilno zdołało bez żadnej wątpliwości przywrócić swój charakter awangardy kulturalnej. Jego pulsujące życie intelektualne pozwala wyczuwać wpływ tego miasta na znaczną część Kresów. To odrodzenie kultury zachodniej u progów Rosji sowieckiej jest potężnem antydotum na bolszewizm. Świadomość spełniania misji historycznej między Wschodem a Zachodem pozwala Wilnu przetrząsnąć atmosferę stagnacji, która ciążyła tam zarówno poprzednio, jak i po wojnie.

W związku z „antywojennym" dniem...

MOSKWA, 31.7. (Pat). W związku z czerwonym dniem antywojennym organizacje Ossoawjochimu przekazują czerwonej armji 51 samolotów bojowych, z czego 29 samolotów przekazano Moskwie w dniu dzisiejszym. Z tej okazji wojenna rada rewolucyjna Z. S. S. R. w rozkazie dziennym podnosi zasługi Ossoawjochimu w dziedzinie wzmocnienia obrony powietrznej.

Zbiórka zboża natrafia na duże trudności.

MOSKWA, 31.VII. (Pat). Według napływających z prowincji wiadomości, zbiórka zboża natrafia na duże trudności, tak ze względu na opozycyjne stanowisko włościan, jak i wskutek rozprężenia panującego w aparacie handlowym.

Lipcowy plan zbiórki wypełniono zaledwie tylko w kilkunastu procentach. Trzeba jednak przypuszczać, że po zastosowaniu przez władze zapowiedzianych „ostrych metod" zbiórka, podobnie jak w roku ubiegłym, przeprowadzona będzie w całości.

Ostre zarządzenia na 1-go sierpnia.

PARYŻ, 31.VII. (ATE). Władze wydały ogólny zakaz urządzania demonstracyj komunistycznych, lub wieców w dniu 1 sierpnia. Przy najmniejszej próbie przekroczenia tego zakazu lub też prowadzenia agitacji wywrotowej, winni będą natychmiast aresztowani. Policja otrzymała instrukcję wydalić z granic Francji obcokrajowców, prowadzących agitację komunistyczną. Zarządzono, aby w dniu 1 sierpnia gwardja republikańska oraz załoga Paryża znajdowały się w pogotowiu.

Nieszczęśliwy wypadek.

BYDGOSZCZ, 31.VII. (Pat). Onegdaj w czasie ćwiczeń lekkoatletycznych na boisku Sokoła w Bydgoszczy 18-letni sokół Bernard Grahms został trafiony oszczepem w głowę tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin po wypadku zmarł.

Rewelacje Burcewa.

Paryż, w lipcu 1930 r.

Chodzą słuchy, że Cziczerin ma objąć stanowisko ambasadora sowieckiego w Paryżu. Jest to dziś jedna z najbardziej trudnych i zagrożonych placówek dyplomacji moskiewskiej, zarówno bowiem sfery oficjalne, jak i opinja pupliczna Francji nastrojone są na zupełnie inną już nutę w stosunku do Rosji bolszewickiej. Niema powodu lękać się komunistycznej propagandy, niema celu wyprawiać się po sowieckie runo: pierwsza — bankrutuje wbrew subsydjom III-ej Międzynarodówki, drugie—wymaga ryzykownych kredytów długoterminowych. Ciężką więc misję miałby Cziczerin do spełnienia, chąc zdobyć ponownie zajętą przez Rakowskiego pozycję. Tem cięższe zadanie, iż ostatniemi czasy zraziła Moskwa do siebie Paryż całym szeregiem postępków, które surowo potępia społeczeństwo francuskie.

Przedewszystkiem, słynna „afera Kutiepowa". Nie pójdzie ona w „dyskretne zapomnienie", jak tego spodziewali się bolszewicy, insynuujący przez swoich adherentów tutejszych, że porwania dokonała londyńska „Intelligence Service" za przyczyną Deterding'a, angielskiego króla naftowego i zaciekłego wroga Sowietów. Znany rewolucjonista rosyjski Burcew, który odegrał decydującą rolę w sensacyjnem niegdyś zdemaskowaniu prowokatora carskiej policji Azefa, przeprowadził śledztwo na własną rękę i zebrał rzeczowe w tej sprawie dowody, niezbicie, jego zdaniem, świadczące o tem, iż Kutiepow zginął z rąk czekistów moskiewskich.

W obszernym wywiadzie, udzielonym redaktorowi „Poslednich Nowostiej" tutejszych, wyjaśnia Burcew okoliczności tej bardzo tajemniczej dziś jeszcze zbrodni. Kutiepow, mianowicie, prowadził ściśle konspiracyjne pertraktacje z osobnikami, których uważał za emisarjuszów czerwonej armji. „Może i były tam jednostki, szczerze oddane sprawie walki z bolszewikami, ale wkradli się pomiędzy nie też i „czekiści". czego Kutiepow wcale nie podejrzewał. Oni to zaś urządzili na niego zasadzkę z przynętą w postaci wielkiej doniosłości informacyj, których miał udzielić mu na tajemnem spotkaniu „specjalnie w tym celu przybyły do Paryża delegat".

O żadnem wciąganiu przemocą niema mowy. Burcew twierdzi, iż Kutiepow —w przedświadczeniu, że udaje się właśnie na spotkanie z owym „krasnoarmiejskim Walenrodem" — wsiadł do samochodu dobrowolnie. Oczywiście, podstęp szybko odkrył i usiłował wyskoczyć w biegu, a wówczas czekiści obezwładnili go przy pomocy narkotyku. W ten sposób cenną zdobycz dowieziono bez żadnych już przeszkód do konspiracyjnego mieszkania. Okazało się wszakże, iż dowieziono... trupa. Organizm Kutiepowa, dotkniętego ciężką wadą serca, nie znosił narkotyków w minimalnej nawet dawce.

Ponieważ wszelkie ślady zbrodni należało starannie zatrzeć, przeto zwłoki nieszczęsnego Kutiepowa włożono do kosza, który — po nałożeniu pieczęci, gwarantujących nietykalność dyplomatyczną — wyekspedjowano via Szczecin i Gdańsk do Moskwy. Misję konwojowania tej tragicznej przesyłki poruczono Helfandowi, drugiemu sekretarzowi ambasady sowieckiej w Paryżu. Wywiązał się on dobrze ze swojego zadania, Burcewowi bowiem wiadomo, że po kilku dniach trup Kutiepowa spalony został w krematorjum moskiewskiem — odbyło się to w asystencji przedstawicieli Politbiura i Czeki, którzy odpowiedni protokół własnoręcznie nawet podpisali.

Burcew posiada o przebiegu całej zbrodni szczegółowe zeznania... naocznego świadka! Nie wyjawia jeszcze nazwiska jego, gdyż wystąpi z właściwemi rewelacjami wtedy dopiero, kiedy będzie mógł udowodnić w sposób niezbity, że winę tej zbrodni ponoszą bolszewicy. A wówczas rząd francuski musi już nolens-volens interwenjować...

Nie będzie to interwencja w przyjaznym dla Moskwy duchu! Wyroki, któremi zakończyły się drażliwe procesy, rozpatrywane ostatnimi czasy przez trybunały paryskie, dają jasne pojęcie o ustosunkowaniu się francuskich sądów do państwowości sowieckiej. Cóż dziwnego!—zbyt jaskrawe istnieją różnice pomiędzy sprawiedliwością francuską a bezprawiami moskiewskiemi... Nader znamienny w tej mierze przykład stanowi skarga, wniesiona przez słynnego śpiewaka rosyjskiego Szaliapina, który ze zdumieniem ujrzał w księgarniach tutejszych swoje własne pamiętniki, przełożone na różne języki, wydane nakładem państwowej drukarni sowieckiej i sprzedawane za pośrednictwem bolszewickiej misji handlowej!! Naturalnie, Szaliapin, który rękopis swoich pamiętników powierzył jakiemuś przyjacielowi, będąc jeszcze w Moskwie, nigdy nikogo do wydawania ich nie upoważniał. A już w żadnym razie nie — sowiecki rząd, który napiętnował go publicznie za koncert na rzecz dobroczynnych instytucyj emigracji rosyjskiej. Radca prawny ambasady sowieckiej usiłował protestować przeciw wytaczaniu procesu misji handlowej, zasłaniając się jej... nietykalnością dyplomatyczną! Zbyteczne chyba dodawać, że sędziowie paryscy przeszli do porządku dziennego nad tak sformułowaną obroną...

W takich okolicznościach i Cziczerin nie pomoże. Nie zdoła on przekonać Francji, że bolszewicy mają prawo zabijać Kutiepowa i okradać Szaliapina w... Paryżu.

Z. Kl.

„Liet. Aidas" o wywiadzie Griniusa w sprawie wileńskiej.

Gdyby litewska polityka zagraniczna uważała za wskazane dokonać rewizji w kwestji wileńskiej, gdyby w związku z tem wypadało we właściwy sposób skierować jednomyślne dotąd stanowisko naszego społeczeństwa w inną stronę, wówczas musielibyśmy czuć wdzięczność dla dr. Griniusa i ludowców za to, iż to odium biorą na swe barki. Przecież niejeden z Polaków i wogóle ludzi postronnych twierdzi, iż litewskie kierunki polityczne istotnie pragną zmiany swego stanowiska w kwestji wileńskiej, jednakże w żaden sposób nie chcą ściągnąć na siebie tej niechęci społeczeństwa, która niechybnie spotkałaby każdą partję, każdy kierunek polityczny, które otwarcie dążyłyby do wyrzeczenia się Wilna. Jednakże, w imieniu wszystkich rozsądnych Litwinów, możemy zapewnić, iż w kwestji wileńskiej litewska teza polityczna w swej zasadzie pozostaje tą samą, jaką była w Wilnie w początkach tworzenia się niepodległej Litwy, i jakiejś nie zdołały osłabić żadne krwawe starcia na polu walki i liczne zatargi na arenie dyplomatycznej. To też nie należy cieszyć się iluzjami, iż litewska myśl polityczna w kwestji wileńskiej uległa zmianie. Wilno powinno być zwrócone Litwie, i wówczas z Polakami mogą istnieć dobre stosnnki sąsiedzkie oparte na prawie.

Co możemy powiedzieć o oświadczeniu dr. Griniusa? Przedewszystkiem powinniśmy stanowczo zaprzeczyć twierdzeniu, iż brak stosunków z Polakami ze strony litewskiej uchodził za potrzebny dla przeprowadzenia reformy rolnej i utrwalenia wszędzie języka litewskiego. Reforma rolna i prawa języka litewskiego w państwie litewskiem są sprawami wewnętrzno-państwowemi. Cały świat orjentuje się doskonale, dlaczego Litwa nie ma stosunków z Polakami. Nikt, jak się zdaje nie tłumaczy tego względami języka i reformy rolnej.

Jeden z przedstawicieli prasy zagranicznej po przeczytaniu wynurzeń dr. Griniusa oświadczył: „Dr. Grinius już się zestarzał. Nie życzy sobie walki, lecz spokoju, — pragnie odpoczynku". My ze swej strony, pragnąc wyjaśnić psychologicznie wyrażoną przezeń opinję, musimy przyznać, że powyższy sąd bodaj że jest trafnym.

Jednakże sam dr. Grinius nie stanowi całego związku ludowców, nie jest jedynym jego przywódcą, jedynym wyrazicielem myśli politycznej. Społeczeństwo litewskie z ciekawością wysłuchałoby również opinji w tym względzie in. przywódców ludowych, młodszych i energiczniejszych. Gdyby się zaś okazało, iż są oni solidarni w tej kwestji ze swym prezesem, wówczas ze swej strony, nie będąc prorokami, moglibyśmy przepowiadać: ludowcy sami skreślili siebie z życia politycznego Litwy, gdyż dokuczyła im walka o największe dotąd zadanie naszego narodu—odzyskanie dawnej stolicy swego państwa".

W związku z wyborami.

BERLIN, 31.VII. (Pat). Minister rolnictwa i wyżywienia dr. Schiele kandydować będzie do Reichstagu w Bawarji w okręgu frankońskim z ramienia bawarskiego Landbundu.

Wrocławski komitet okręgowy niemieckiej partji socjaldemokratycznej postanowił wystawić ponownie byłego prezydenta Reichstagu Loebego, jako czołowego kandydata z dolnośląskiego okręgu wyborczego.

Manewry floty niemieckiej.

BERLIN, 31.VII. (Pat. Z Rostock donoszą, że na zachodniej części mozra Bałtyckiego rozpoczęły się tegoroczne ćwiczenia floty niemieckiej w obecności ministra Reichswehry Groenera, dowódcy armji niemieckiej gen. Heye i licznych przedstawicieli prasy.

Działania wojenne rozpoczął okręt dowództwa „Szlezwig Holsztyn" przeciwko atakującym siłom nieprzyjacielskim, reprozentowanym przez krążowniki „Królewiec" „Kolonja" oraz torpedowce „Albatros" i „Kondor". Ćwiczenia kontynuowane były do późnego popołudnia. Po zapadnięciu zmierzchu zaczęły się nocne ćwiczenia okrętów wywiadowczych. Przy tych ćwiczeniach obecny był minister Reichswehry Groener, znajdując się na pokładzie torpedowca „Albatros".

Konferencja w Sinaja.

BUKARESZT, 31.7. (Pat). Pierwsza konferencja gospodarcza rumuńsko-jugosłowiańska rozpoczęła się wczoraj po południu w Sinaja w obecności członków obu delegacyj. Program prac konferencji przewiduje trzy posiedzenia.

—o—

Odrzucenie skargi apelacyjnej separatysty słowackiego.

PRAGA, 31.7. (Pat). Sąd najwyższy odrzucił skargę apelacyjną dr. Tuki, byłego posła i sekretarza partji ludowej ks. Hlinki, skazanego w roku ubiegłym na 15 lat więzienia za spisek przeciw republice i zdradę tajemnicy wojskowej.

Sytuacja na terenach dotkniętych trzęsieniem ziemi.

RZYM, 31.7. (Pat). Sprawozdanie ministra robót publicznych o sytuacji na terenach, dotkniętych trzęsieniem ziemi, zaznacza, że dostawa żywności zmniejsza się, ponieważ powracają tam normalne warunki pracy. Stan sanitarny na wspomnianych terenach jest normalny. Ludność zaczyna powracać do swych domów. Dotyczy to m. in. Rionero, dokąd powróciło i rozpoczęło normalny tryb życia 2 tys. osób.

W 12 gminach rozpoczęto budowę 205 domów, mogących pomieścić 6 tys. osób. W przyszłym tygodniu w licznych miejscowościach rozpoczęta zostanie budowa domów o ogólnej liczbie 2.385 mieszkań, mogących pomieścić taką samą ilość osób. Główny program rozbudowy zniszczonych miejscowości, przewidujący na ten cel 35 miljonów lirów, zapewnić ma dach nad głową 15 tys. ludzi.

Koniec raidu awjonetek.

BERLIN, 31.VII. (Pat). Wczoraj wylądowało w Tempelhofie 8 maszyn, a więc wróciły z raidu po Europie 33 samoloty. Kierownictwo sportowe przypuszcza, że na tem lista uczestników raidu, którym udało się jeszcze szczęśliwie wrócić do Berlina, zostanie zamknięta. Co najwyżej mogłaby jeszcze przybyć niemiecka maszyna E. 2 (pilot Bohte). Według ostatniego meldunku maszyna E. 2 wylądowała wczoraj w Królewcu. Mogłaby również jeszcze przybyć do Berlina szwajcarska maszyna S. 2 pilotowana przez Kolpa.

WARSZAWA, 31.VI. (Pat). Uczestnik raidu awjonetek Babiński wystartował dziś do Królewca o godz. 7.30, a o godz. 9.46 wylądował w Królewcu, zaś w godzinach przedpołudniowych wylądował w Gdańsku, gdzie następnie startując złamał podwozie.

GDAŃSK, 31.VII. (Pat). Około godz. 1-ej na tutejszem lotnisku uległ wypadkowi biorący udział w raidzie lotniczym aparat polski lotnika Babińskiego. Krótko przed startem samolot zakręcił nagle w lewo, przyczem nastąpiło złamanie podwozia. Prace reperacyjne są w pełnym toku. W kołach lotniczych spodziewają się, że Babiński wystartuje jeszcze dzisiaj po południu w dalszą drogę do Berlina. Ofiar w ludziach nie było.



Z międzynarodowego lotu okrężnego awjonetek dookoła Europy. Pani Lind, urocza artystka dramatyczna i p. Pix, które w roli obserwatorek biorą udział w międzynarodowym raidzie awjonetek. Nasze zdjęcie przedstawia obie lotniczki w chwilę po wylądowaniu na lotnisku w Ławicy w otoczeniu przedstawicieli prasy i członków komisji raidowej.

Wyniki, osiągnięte przez awjonetki polskie.

WARSZAWA, 31.VII. (Pat). Dotychczasowe wyniki, osiągnięte przez awjonetki polskie biorące udział w raidzie międzynarodowym, według danych nieoficjalnych przedstawiają się następująco: Płonczyński jadący na P. 3, ma za szybkość 161 punktów, a za regularność — 75. Więckowski P. 4 — za szybkość 159, za regularność — 75. Bajan P. 2 — za szybkość 60, za regularność — 60. Gedgowd C. 1 — za szybkość 27, za regularność 60. Rekord w locie okrężnym osiągnął Anglik Broad na K. 3, zdobywając 196 punktów za szybkość i 75 za regularność. Jest to więc maksymalna ilość punktów.

Konkurent Zeppelina.

MONTREAL, 31.VII. (Pat). Sterowiec R. 100 o godzinie 21-ej według czasu kanadyjskiego przeleciał nad Belle Isle (Nowa Szkocja)

LONDYN, 31.VII. (Pat). Sterowiec R. 100 przeleciał nad wyspą Anticosti. Lot odbywa się w dalszym ciągu w warunkach pomyślnych.

MONTREAL, 31.VII. (Pat). Sterowiec R. 100 leci obecnie wzdłuż rzeki Św. Wawrzyńca. Sterowiec nadał radjodepeszę, zawiadamiającą, że wskutek pewnych uszkodzeń zmuszony jest zmniejszyć szybkość lotu, wobec czego jest możliwe, że będzie lądował na lotnisku St. Hubert dopiero jutro.

Arcyksiążęce brudy familijne.

WIEDEN, 31.VII. (Pat). Arcyksiąże Leopold Salwator, który z powodu znanej afery oszukańczej sprzedaży naszyjnika napoleońskiego trzymany był w areszcie śledczym w Nowym Yorku i onegdaj wypuszczony został na wolność za kaucją 7.500 dolarów, wystosował przez swego adwokata do ekscesarzowej Zyty, księcia Ottona i arcyksiężnej Marji Teresy list, w którym czyni osoby te odpowiedzialnemi za jego aresztowanie oraz za szkodę, którą z tego powodu poniósł. Domaga się on odszkodowania w wysokości 50 tys. dol. i po 1000 dol. za każdy tydzień od dnia jego aresztowania aż do dnia uwolnienia.

Przed dziesięciu laty.
Komunikaty Sztabu Generalnego.

Z DNIA 1-go SIERPNIA.

Front północno-zachodni. 4-ta armja: W ciągu dnia nieprzyjaciel poprowadził szereg gwałtownych natarć na twierdzę Brześć przy udziale artylerji i samochodów pancernych. Mimo kontrataków grupy poleskiej i brawury pułków podhalańskich walka na poszczególne forty doprowadziła w godzinach wieczornych do krytycznej sytuacji, czego wyrazem jest rozkaz dowódcy grupy poleskiej, wydany o godz. 23: „W związku z przerwaniem własnego frontu na linji fortu pierwszego i siódmego oraz rozchodowaniem wszystkich rezerw nakazuję wycofanie oddziałów z linji fortów zewnętrznych". Utrata fortecy zmusza naczelnego wodza do zaniechania planu kontrofenzywy z linji Brześć—rzeka Orlanka—rzeka Narew. W 1-ej armji trwa odwrót z nad Narwi. Ataki nieprzyjacielskie na Łomżę zostały odparte.

Front południowo-wschodni. Nad Seretem oddziały ukraińskie odpierają gwałtowne natarcia. Dalej na północ część oddziałów 11-ej dywizji pod silnym naporem nieprzyjaciela musiała wycofać się na rzekę Strypę. W 2-ej armji natarcie na konną armję Budiennego z rejonu na południe i wschód od Beresteczka rozwija się pomyślnie.

Rząd włoski odmawia przyjęcia darów.

WARSZAWA, 31-VII. (Pat.). — Ambasada Italji w Warszawie komunikuje, że rząd italski, mający w swych rąkach wszystkie sprawy, dotyczące akcji pomocy dla ofiar katastrofy trzęsienia ziemi, odmawia przyjęcia jakichkolwiek darów z zagranicy, wyrażając zarazem gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy okazali szlachetny zamiar przyjścia z pomocą.

Aresztowanie redaktora L'Humanitè.

PARYŻ. 31.7. (Pat). Dzisiaj po południu aresztowany został naczelny redaktor „L'Humanitè". Będzie on oskarżony o nawoływanie do rozrzucania pomiędzy ludnością ulotek komunistycznych na dzień 1 sierpnia.

Tomasz Mann — ziemianinem litewskim.

Znakomity pisarz niemiecki, tegoroczny laureat Nagrody Nobla, Tomasz Mann, nabył niedawno spory majątek na Litwie. Ostatnio Mann przyjechał wraz z rodziną do swego litewskiego majątku, gdzie zamierza spędzić lato. Podobno wywczasy tegoroczne ma zużytkować na zebranie materjałów do swej nowej powieści, akcja której rozgrywać się będzie na Litwie.

—o—

Litewski samolot wojskowy wylądował w Prusach.

BERLIN, 31.VII. (Pat). Według doniesień z Królewca, litewski samolot wojskowy wylądował na obszarze Prus Wschodnich pod Schillenehn w odległości 500 metrów od granicy litewskiej. Załogę samolotu stanowia 25-letni pilot-podoficer ze szkoły lotniczej w Kownie i mechanik.

Czyżby szczątki zaginionego lotnika?

RANGOON, 31.VII. (Pat). W dżungli w Birmanji znaleziono szczątki ludzkie, które jak przypuszczają są szczątkami lotnika Hooka. Lotnik ten wraz z lotnikiem Matthewsem dokonywał lotu z Anglji do Australji. Dziś odbył się pogrzeb Hooka w obecności jego towarzysza lotu Matthewsa, który odbywa rekonwalescencję.

Przeczucie śmierci.

W austrjackiem miasteczku Neusatz umarł 61-letni maszynista Józef Trunk, który już dawno przepowiadał, że czeka go śmierć z końcem lipca. Wymówił więc swe mieszkanie, rozdarował między przyjaciół całe swoje mienie, tak, że w zajmowanym przez niego pokoju znajdowało się tylko łóżko. Poczyniwszy wszystkie przygotowania udał się jeszcze do przedsiębiorstwa pogrzebowego, gdzie zapłacił za swój pogrzeb. Powróciwszy do domu położył się do łóżka, a wezwany lekarz stwierdził uwiąd starczy. W przeciągu następnego dnia Trunk coraz bardziej opadał z sił i wreszcie wcześnie po południu umarł.

Giełda warszawska z dn. 31.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Londyn	43,38½—43,49½—43,27½
Nowy York	8,897—8,917—8,879
Nowy York kabel	8,911—8,931—8,891
Paryż	35,06¼—35,15½—34,98
Praga	26,41¾—26,48—26,35½
Szwajcarja	173,15—173,58—172,72
Wiedeń	125,96—126,27—125,65
Berlin w obr. pryw.	212,92

PAPIERY PROCENTOWE:

6% dolarowa	78,00
5% Konwersyjna	55,50
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4% L. Z. ziemskie	45,00
8% warszawskie	76,50—76—75,60
10% Siedlec	81,25

AKCJE:

Bank Polski	164,00
Elektrownia w Dąbrowie	65,00
Firley	29,00
Cegielski	48,00
Parowozy I i II em.	25,00
Zieleniewski	33,00

KARTKI Z PODRÓŻY.

V.

Wersalski ozon, czyli pożegnanie Francji. Trafiam do Brukseli. Uroczystości stulecia niepodległości Belgji.

To się nawet ogólnikowo nie da opowiedzieć, co można przeżyć wałęsając się po parku wersalskim. Czerwcowe słońce na bezchmurnem niebie grzało z siłą 30 stopni, chociaż to już było po południu. Fontanny, niestety, milczały, ale sadzawki grały stalowo-błękitnym blaskiem, ale niebotyczne drzewa przeglądały się w sadzawkach i w niebie. Na trawnikach kosiarze sprzątali bujne, zielone siano. Pachniały ścięte trawy w klarownem czystem powietrzu. Schodziliśmy we dwu z Edmundem Wiercińskim tarasami wdół, po szerokich schodach, nie odrywając oczu od perspektywy na wielki kanał wersalski, zamkniętej daleko na końcu dwoma słupami topól, niby bramą wiodącą na odległe pola aż do horyzontu. Uśmiechaliśmy się do tego widoku, niezupełnie zdając sobie sprawę dlaczego. Inaczej zaczęły pracować płuca, inaczej stąpały nogi, nagle wypoczęte i czemś wzmocnione. Dookoła była jasna przestrzeń, strzyżone szpalery krzewów, zielone ściany alei. Wszędzie rozlana była jakaś harmonja, ład, świeżość i pogoda. Po kotłowisku paryskiem — jakaż cisza, jakaż ulga i moralne, prawdziwe wytchnienie. Chwilami doznawałem wrażenia, że w organizmie moim odbywa się proces szybkiej regeneracji, że odradzają się komórki w mózgu, w sercu, we krwi. Czuliśmy, że jesteśmy zdrowi i świadomi swego zdrowia, i strasznie tem uszczęśliwieni. Tak działało powietrze wersalskie. Gdy słońce zbyt dopiekło, skręciliśmy w boczne, pełne cienia aleje. To było jeszcze piękniejsze, niż nawy gotyckich katedr, bo podobne w kształcie, tak samo sklepione nad głową ostremi łukami, ale już nie z zimnego kamienia ,jeno zielone, ciepłe, pulsujące życiem. Nie po chłodnej, twardej posadzce stąpały nogi, ale po brunatnej i soczystej ziemi.

Jeżeli się niekiedy mówi: „zdawało mi się, że mam skrzydła u ramion" — to właśnie w parku wersalskim takie uczucie nie wyda się blagą, takie porównanie staje się tam zwyczajną, a rzetelną prawdą. Niema w niem poetyckiej przesady. Poezja tego ogrodu przewyższa porównania literackie. Dlatego składam broń, t. j. pióro i zamykając cykl wrażeń z Paryża i okolic, zapiszę jeszcze jedną uwagę. Imponuje każdemu rozplanowanie Wersalu. Pałac związany jest z parkiem i tworzy całość nierozerwalną, stworzoną z genjalnym rozmachem. Niedość jest zaprojektować piękny gmach, trzeba go jeszcze umiejętnie ustawić, dać mu otoczenie, pokazać go w sposób jak najbardziej korzystny. To właśnie potrafili urbaniści francuscy. Mieli talent monumentalnego rozplanowywania siedzib ludzkich. Na każdym kroku podziwia się ów talent w planie Paryża. Wielka ilość perspektyw ulicznych, posiadających trafnie obmyślane obramienie, punkty wyjścia i zamknięcia. Taka jest perspektywa z placu Concorde na Etoile, albo ze schodów Trocadero na Pole Marsowe, albo na Pałac Inwalidów i t. d. i t. d. Gwoździem tej sztuki budowania jest Wersal i z myślą o nim, jak z gwoździem w mózgu, opuściłem Paryż.

Przed sobą miałem Brukselę, Burges, Gandawę i Antwerpję, czyli najwybitniejsze miasta Flandrji. Ten kto mi mówił, że jest tam coś niecoś do zaboczenia, najbardziej chyba ruchliwy z wilnian pan Stanisław Gorzuchowski, postokroć miał rację. Ten szczęśliwy człowiek wybrał sobie najmądrzejszy zawód geografa i z tego tytułu jeździ po Europie i po innych częściach świata, wie dokładnie gdzie, co i jak. Jemu też zawdzięczam pomysł zwiedzenia zachodniej Belgji. Razem tedy z p. Wiercińskim, który wybrał się specjalnie na studja teatralne do Berlina przez Paryż i bez trudu dał się sprowadzić z prostej drogi, machnęliśmy się do Belgji, zaczynając — rzecz prosta — od stolicy. Trafiliśmy doskonale, na kulminacyjny punkt kilkudniowych uroczystości z powodu stulecia niepodległości Belgji. Miasto udekorowane chorągiewkami, nastrój ożywiony, ruch większy niż zwykle, bo masę ludzi poprzyjeżdżało z prowincji, pogoda doskonała, cóż więcej potrzeba?

Po krótkiej drzemce w hotelu, która się nam należała po całonocnej udręce w pociągu, wychodzimy do miasta i spotykamy wielką procesję kościelną. Jest w niej dużo teatralności, dla mego towarzysza — reżysera pole do obserwacji. Idą dzieci, poprzebierane za anioły, idą postacie w kostjumach alegorycznych, wyobrażające siedem cnót ewangelicznych, jacyś fantastyczni strażnicy i tłum wiernych w zwykłem odzieniu — wszystko bardzo kolorowe i ładne. Za procesją podążamy na plac ratuszowy. Tu nam, mówiąc poufale, oko zbielało. Ten plac brukselski ma już swoją sławę, więc reklamy nie potrzebuje, ale jaka to rozkosz zobaczyć sławę na własne oczy. Niedarmo ludzie pędzą na dworzec, gdy przyjeżdża jakaś sława filmowa, stajemy więc pośrodku rynku i gapimy się. Co za architektura, miły Boże! Ten trzypiętrowy krużganek ratusza, ta wieżyca strzelista, subtelna, cyzelowana niby jakieś cacko jubilerskie. Te koronkowe zaiste fioritury na fasadzie. A vis á vis tego, za przeproszeniem, magistratu — drugie arcydzieło budownictwa, dawny pałac infanta hiszpańskiego, budowany, jeśli się nie mylę, w XVI wieku. I stoją naprzeciw siebie takie dwa cudy, patrzą sobie od wieków twarzą w twarz, napewno w sobie zakochane, a dookoła odgradza je od miasta czworobok starych domów mieszczańskich o przepysznych licach ze złoconemi bareljefami, z figurami świętych patronów na szczytach.

Wieczorem rynek był iluminowany. Na tle czarnego nieba zagrała ta architektura blaskiem srebra i mlecznego szkła. Światła reflektorów, umiejętnie rozmieszczonych i ukrytych w załamaniach krużganków, w podcieniach, znakomicie spełniały swe zadanie. Grał ratusz jak anielskie organy, tryskając wzwyż jasnym akordem swej wieży, grał pałac hiszpański, naprzeciw do wtóru przy dyskretnym, przyćmionym nieco akompanjamencie sąsiednich domów. A na placu kotłował się wesoły tłum, pachnący winem, nie hałaśliwy, a przecież swobodny.

Jakiś odświętnie wystrojony robociarz, nieźle „podhumorzony", zaczepia nas i wskazując głową na świecące się gmachy, powiada z zadowoleniem:

— To piękne, nieprawdaż?

— Bardzo piękne!

— A panowie przyjezdni? — pyta, poznając cudzoziemców po mowie.

— Tak przyjezdni.

— Niemcy? Anglicy?

— Nie, Polacy.

— Ach, Polacy — to doskonale! (Belgijczyk staje się nagle strasznie serdeczny i ściska nas za ręce). Moja żona jest Polka. Tęga kobieta — mówi filuternie, przymrużając oko — kształty ma, o takie — pokazuje rękami różne wybitne cechy budowy i tuszy swej małżonki i powtarza:

— Ładna, tłusta kobieta. Polka... A może mi panowie pożyczą 2 franki — zmienia niespodziewanie temat rozmowy.

Na takie dictum dajemy nura w tłum, pozostawiając szczęśliwego małżonka w zadumie nad pięknością jego polskiej połowy.

Podaję ten drobny zresztą epizod w tym celu, aby stwierdzić, że przyjaźń polsko-belgijska ma już solidne podstawy nietylko w stosunkach dyplomatycznych, ale i w stosunkach małżeńskich. Nie jest to do pogardzenia.

Tadeusz Łopalewski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Przychwycenie niebezpiecznego kurjera komunistycznego.

W chwili usiłowania przekroczenia granicy do Sowietów został zatrzymany pewien osobnik, legitymujący się fałszywym dowodem osobistym na nazwisko Eliji Mejlacha Szona. Znaleziono przy nim podczas rewizji osobistej obfity materjał, z którego wynika, że był on kurjerem polskiej organizacji komunistycznej, udającym się do kierownictwa akcją komunistyczną na terenie sąsiedniego państwa.

Przy osobniku tym znaleziono również materjał, zawierający personalne dane o szeregu wybitnych działaczy komunistycznych na terenie miasta Wilna. Z papierów znalezionych przy aresztowanym wynika również, że tajemniczy ten osobnik przebywał bezpośrednio przed swoim przyjazdem na terenie Gdańska.

Nieudana ucieczka komunistów do Rosji sowieckiej.

W okolicy Rakowa zatrzymani zostali dwaj wybitni działacze komunistyczni, pochodzący z terenu miasta Wilna. Znaleziono przy nich obfity materjał obciążający. Obaj byli swego czasu aresztowani w Wilnie za działalność komunistyczną, lecz ponieważ zostali zwolnieni z aresztu prewencyjnego, próbowali obecnie uciec nielegalnie zagranicę przed odpowiedzialnością sądową. Nazwiska ich nie mogą być narazie ujawnione ze względu na toczące się śledztwo.

KOMAJE

— **Walka z epidemją tyfusu brzusznego w gminie komajskiej.** Ostatnio na terenie gminy komajskiej wybuchła epidemja tyfusu brzusznego. W związku z tem władze sanitarne rozpoczęły energiczne poszukiwania w kierunku ustalenia źródła i siedliska choroby. Obecnie prowadzone są oględziny zagrożonych wsi a w szczególności zarządzono badania bakterjologiczne studzien.

W celu zapobieżenia rozszerzeniu się epidemji Państwowy Zakład Higjeniczny przysłał do dyspozycji gminy komajskiej 100 dawek szczepionki przeciw-tyfusowej.

POSTAWY

— **Walne zebranie członków Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Postawach.** W dniu 27 lipca b. r. odbyło się w Postawach doroczne walne zebranie członków Związku Podoficerów Rezerwy R. P. na powiat postawski, w lokalu związków „Federacji".

Na zebranie przybyli oprócz członków Związku starosta p. W. Kleczkowski, przedstawiciele Związku „Federacji" Oficerów Rezerwy, Legjonistów, Inwalidów, przedstawiciel P. K. M. oraz delegat Okręgu Lutowicz.

Po zapoznaniu się z dotychczasową pracą Związku i ustąpieniu starego zarządu — wybrano nowy zarząd, któremu powierzono dalszą celową i skuteczną pracę w rozwoju organizacji.

Do zarządu weszli: prezes Wincenty Hoffmann, wiceprezes F. Jagielski, skarbnik W. Weryho, sekretarz B. Fijałkowski; członkowie zarządu: F. Bobowski, A. Siecki i St. Paw.

Przed rozpoczęciem obrad zebrani udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie przy okolicznościowem przemówieniu kol. W. Hoffmanna złożono wieniec.

W czasie składania wieńca orkiestra straży ogniowej odegrała marsz żałobny.

BRASŁAW

— **Pożar w zaścianku.** W zaśc. Wilcze Pole, gm. jodzkiej wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze Ferdynanda Arciszewskiego.

Ogień zaprószył przez nieostrożność pastuch Władysław Pupina, zamieszkały u poszkodowanego.

Szkody wynikłe sięgają 7000 zł.

KRONIKA

Piątek 1 Sierpnia	Dziś: Piotra Ap. w okowach. Jutro: NMPAnielskiej. Alfonsa
	Wschód słońca—g. 3 m. 55
	Zachód „ —g. 19 m. 29

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 31/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 756
Temperatura średnia: + 17° C
„ **najwyższa:** + 22° C
„ **najniższa:** + 11° C
Opad w milimetrach: 14.
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: w godzinach popołudniowych burza z gradem.

OSOBISTE.

— **Wyjazd p. ministra Prystora.** Pan minister pracy i opieki społecznej A. Prystor po zakończeniu swego urlopu, który spędził w posiadłości swej Borkach pod Wilnem, wyjechał wczoraj 31 lipca zpowrotem do Warszawy.

MIEJSKA.

— **Szczepienia ochronne.** Magistrat m. Wilna wyasygnował 6000 złotych na zakup szczepionek ochronnych. Władze nadzorcze Urzędu Wojewódzkiego uznały, iż kwota ta jest niewystarczająca i w związku z tem poleciły ją odpowiednio zwiększyć. Podkreślić tu wypada, iż na samorządzie miejskim ciąży w roku przyszłym obowiązek przeprowadzenia ochronnego szczepienia ospy na terenie m. Wilna.

— **Przed nowemi wyborami do Rady Miejskiej.** Ze względu na aktualną obecnie sprawę nowych wyborów do Rady Miejskiej nie zawadzi przypomnieć, iż na cel ten magistrat m. Wilna wyasygnował 100.000 złotych.

Wybory przeprowadzone w roku 1927 kosztowały miasto 77.521 złotych.

— **Praca przygotowawcza do nowego budżetu miasta.** Magistrat m. Wilna przystąpił już do wstępnych prac związanych z układaniem przyszłego preliminarza budżetowego m. Wilna na rok 1931-32. Sądząc jednak z zaostrzającego się kryzysu gospodarczego, nowy preliminarz miasta pod względem inwestycyj miejskich nie będzie bogatszy od tegorocznego, przeciwnie — przypuszczać należy — iż zakres inwestycyj miejskich będzie jeszcze bardziej zwężony.

— **Podział kredytów budowlanych w Wilnie.** W ciągu bieżącego roku Bank Gospodarstwa Krajowego przekazał do dyspozycji Komitetu Rozbudowy m. Wilna kontygens kredytów budowlanych na ogólną sumę 1.900.000 złotych. Z sumy tej wyasygnowane zostało pod pożyczki na budowę nowych domów 1.200.000 zł., na finansowanie budowli już rozpoczętych — 600.000 oraz 100.000 zł.— na drobne remonty domów.

— **Przebrukowanie ul. Wileńskiej i Wielkiej.** Sekcja techniczna magistratu m. Wilna rozpocz. obecnie przebrukowywanie ul. Wileńskiej. Po zakończeniu tych robót przebrukowaną zostanie jezdnia na ul. Wielkiej.

— **Na marginesie nowego budżetu miasta.** Ostatnio na ręce prezydenta miasta nadeszło pismo wojewody wileńskiego, w którem czyni on uwagi w związku z zatwierdzeniem nowego preliminarza budżetowego miasta. Między innemi p. wojewoda zwraca uwagę samorządu wileńskiego na systematyczne nieprzestrzeganie przepisów co do terminów prekluzyjnych przedkładania władzy nadzorczej preliminarzy do zatwierdzenia. Powoduje to siłą rzeczy gospodarkę prowizoryczną, co ze swojej strony ujemnie wpływa na jej całokształt.

Omawiając dalej dział dochodowy budżetu, władze nadzorcze wskazują na szereg pozycyj ich zdaniem nierealnych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie przewidzianego zysku z elektrowni miejskiej na ogólną sumę 1.734.253 zł., gdzie jak stwierdzają władze nadzorcze, zysk na sumę 150.000 zł. jest więcej niż prowizoryczny. W dziale wodociągów i kanalizacyj przeholowano rzekomo o 100.000 zł. W związku z tem w dziale dochodów poczynione zostały znaczne redukcje.

— **Kiedy zostanie wybudowana stacja autobusów zamiejscowych?** Ostatnio magistrat m. Wilna wstrzymał roboty przy niwelacji góry przy ul. J. Jasińskiego, gdzie jak wiadomo, ma być urządzona stacja dla autobusów zamiejscowych. Wstrzymanie robót nastąpiło naskutek projektowanej reorganizacji systemu dotychczasowych robót. Magistrat zamierza przejść z systemu ręcznego na motorowy. W tym celu przyszykowywana jest obecnie specjalna maszyna motorowa do wywożenia ziemi, która jest już na ukończeniu. W związku z tem roboty ponownie podjęte zostaną już w najbliższym czasie.

Podług uzyskanych przez nas informacyj, przystosowanie gruntu pod budowę stacji spodziewane jest w początkach września r. b., całkowita zaś realizacja planu budowy nastąpi prawdopodobnie jesienią r. b.

— **Reorganizacja pracy w szpitalnictwie miejskiem.** W związku z powziętą w swoim czasie uchwałą Rady Miejskiej w sprawie reorganizacji pracy w szpitalach miejskich w kierunku zredukowania zbędnego personelu — dowiadujemy się, iż na ostatniem posiedzeniu zarządu wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa powołano specjalną komisję, która w najbliższych dniach ma przystąpić do realizacji wspomnianej wyżej uchwały Rady Miejskiej.

WOJSKOWA.

— **Rejestracja poborowych rocznika 1912.** W najbliższych dniach rozplakatowane będą w mieście ogłoszenia Wydziału Wojskowego Magistratu w sprawie rejestracji mężczyzn, urodzonych w roku 1912. Na mocy ustawy o służbie wojskowej wszyscy mężczyźni, którzy w bieżącym roku kończą lat 18, obowiązani są do stawienia się do rejestracji wojskowej. W Wilnie taką rejestrację prowadzi Wydział Wojskowy Magistratu. Osoby, zamieszkałe zagranicą, mają się stawić do rejestracji do odpowiedniego urzędu konsularnego. Cudzoziemcy nie podlegają rejestracji, o ile mogą udowodnić dokumentalnie obcą przynależność państwową. Wszelka zmiana adresu po dokończeniu rejestracji winna być meldowana władzy. Przy zgłoszeniu się do rejestracji trzeba przedstawić dowody stwierdzające tożsamość osoby rejestrującej się, jej dokładny wiek oraz dokumenty dotyczące wykształcenia i zawodu. O ile ktoś nie złoży dokumentów stwierdzających jego wiek, poddany on będzie komisji lekarskiej która określi jego wiek na podstawie właściwości fizycznych.

Niezgłoszenie się do rejestracji pociągnie za sobą kary.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zapowiedź strajku w przemyśle cegielnianym w Wilnie.** Dnia 30 lipca r. b. z inicjatywy Gospodarczego Związku Robotników Budowlanych w Wilnie (sekcja Cegielników) odbyła się u Inspektora Pracy konferencja przedstawicieli Związku z właścicielami cegielni.

Omawiane były sprawy zawarcia umów oraz ustalenia norm płacy.

Pomimo maksymum dobrej woli ze strony robotników jak i ugodowego stanowiska części przedsiębiorców konferencja nie dała pozytywnych wyników przeważnie dzięki uporowi współwłaściciela cegielni Ucieehowskiego p. Brafmana, który, posiadając większe ilości zeszłorocznej cegły, przez swe nieprzejednane stanowisko jakby dążył do wywołania strajku, nie licząc się z ewentualnemi jego skutkami tak dla klasy pracującej, jak i dla całokształtu ruchu budowlanego, na którym strajk w razie dojścia do skutku bezwzględnie musi się odbić ujemnie.

Dzięki p. Brafmanowi właściciele cegielń nie zgodzili się na żądaną opłatę 4 zł. 50 gr. od tysiąca cegieł, proponując ze swej strony tylko 4 zł.

Uznając w zupełności słuszność żądań robotników cegielnianych życzymy im w tym wypadku zwycięstwa.

ZABAWY.

— **Zabawa.** Związek Oficjalistów Rolnych z. Wileńskiej urządza zabawę towarzysko-taneczną dnia 2-go sierpnia 1930 r. Początek o godz. 20 wiecz. do rana. Dla gości wstęp 1 zł. 50 gr., członk. Zw. płacą 20%. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Związku. — Zabawa odbędzie się przy ul. Mickiewicza 22.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś Teatr Lutnia występuje z premjerą arcywesołej krotochwili Praxy „Jej chłopczyk", obfitującej w sceny pełne humoru, werwy i zabawnych sytuacyj. W wykonaniu bierze udział cały niemal zespół artystyczny teatru pod reżyserją R. Wasilewskiego. Bilety kredytowe i zniżki ważne.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś premjera świetnej komedji St. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing", odznaczającej się wyborną charakterystyką poszczególnych postaci, oraz doskonałem ujęciem myśli przewodniej. W rolach głównych występują Ceranka, Szurszewska, Rychłowski, Kreczmar i Żurowski. Reżyserja F. Rychłowskiego. Bilety kredytowe i zniżki ważne.

— **Rewja Warszawska w Teatrze „Nowości" dawn. „Pałace" ul. Wielka róg Końskiej.** Dziś o godz. 8.30 wiecz. premjera przebojowej rewji „Hallo, Europa o tem mówi!" z udziałem najlepszych sił zespołu warszawskiego Teatru Rewji „Mignon".

W programie szereg atrakcyjnych numerów ostatnich nowości krajowych i zagranicznych.

Gwoździem programu będzie skecz baletowy p. t. „Żywa fontanna" z Topolnicką i Ostrowskim na czele; pozatem arcydowcipny skecz „Gabinet d-ra Tucholesa" z Czermańskim w roli głównej.

Efektowne balety, nowe przebojowe piosenki Rewellersów uzupełnią wspaniały program.

Zakończą rewję dwa brawurowe finały wschodni „Abd-el-Bula" i „Jak i gdzie?".

RADJO

PIĄTEK, dnia 1 sierpnia 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. O. P. P. 17.35: Odczyt; koncert z Warszawy. 19.00: „Mała skrzyneczka" listy dzieci omówi Ciocia Hala. 19.25: Audycja wesoła „Rozmowa", zradjon. nowela W. Dąbrowskiej. 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i komunikaty. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 2 sierpnia 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.40: Program dzienny. 16.45: Kom. Wil. Tow. Org. i Kółek Rolniczych. 17.00: Transmisja z Krakowa. Audycja dla dzieci. 17.30: Koncert. 18.00: Transmisja nabożeństwa z kaplicy w Ostrej Bramie. 19.00: „Co nas boli?" przechadzka Mika po mieście. 19.15: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 19.40: Program na następny tydzień i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, audycja kuchni A. Asnyka, komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.



Olbrzymi głośnik.

Notowania złotego w Egipcie

W tych dniach prasa kairska i aleksandryjska na podstawie notowań złotego w bankach egipskich rozpoczęła codzienny druk kursu złotego w rubryce giełdowej obok kursów innych walut zagranicznych.

Banki egipskie są gotowe przeprowadzać tranzakcje handlowe z Polską obliczane w walucie polskiej, która w Egipcie uważana jest za jedną z silniejszych i pewniejszych walut europejskich.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIESŁUSZNE OSKARŻENIE O OKRADZENIE OGRODU.

W związku z naszą notatką, zamieszczoną we wczorajszem wydaniu „Kurjera Wileńskiego" p. t. „Amatorzy owoców", zgłosili się do redakcji trzej poszlakowani o zabranie owoców z ogrodu przy ul. Zakretowej 13 i oświadczyli, że noc na 30 lipca spędzili w sąsiednim ogrodzie kolegi swego Juljana Wasilewskiego.

Najniesłuszniej o godz. 3 rano właściciel sąsiedniej posesji p. Brejwo wraz z innymi oskarżył ich o okradzenie jego ogrodu z owoców, polecając posterunkowemu sporządzenie protokółu, chociaż owoców ani śladów po nich przy śpiących na świeżem powietrzu nie znaleziono.

Wobec tak nieuzasadnionego oskarżenia wszyscy trzej a więc: Edm. Kucharewicz, Romuald Prokop i Juljan Wasilewski oświadczyli że krzywdę swą wytoczą przed sądem, celem ukarania zbyt pochopnego do oskarżeń p. Brejwę.

SUBLOKATOR ZŁODZIEJEM.

P. Petronela Łabińska, zamieszkała przy ul. Wileńskiej Nr. 37, wyjeżdżając do Jaszun mieszkanie swe powierzyła pieczy sublokatora Piotra Wiercińskiego.

Kiedy p. Ł. nazajutrz powróciła skonstatowała brak różnych rzeczy, wartości 87 zł.

Uwiadomiona o tem policja stwierdziła, iż to Wierciński wykorzystał zaufanie swej gospodyni i dopuścił się kradzieży.

Niesumiennego sublokatora aresztowano.

NIESUMIENNY PRACOWNIK DEFRAUDOWAŁ INKASOWANE PIENIĄDZE.

W składzie piwa i napoi chłodzących Tymoteusza Goldberga (ul. Lelewela 1) od 2 i pół miesięcy zatrudniony był Szloma Sawicz (ul. Piłsudskiego 53), którego zadaniem było rozwożenie towaru i inkasowanie zań należności od odbiorców.

Przed kilku dniami Sawicz zabrał większą ilość piwa i wody owocowej i więcej nie powrócił.

Poszkodowany stwierdził, iż Sawicz za cały czas pracy przywłaszczał sobie sumy wpłacane mu przez klijentów. Ogólne straty stąd wynikłe poszkodowany określa na 760 zł.

W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie.

ZAGINIONY CHŁOPIEC.

O godz. 6 rano, dn. 16 lipca wyszedł z domu (ul. Legjonowa 90) 16-letni Konstanty Łukaszewicz, udając się do zakładu szewckiego Józefa Helmana (ul. Legjonowa 83), gdzie miał pracować jako uczeń.

Niebawem jednak matka skonstatowała, że chłopiec do terminu nie zgłosił się, i do domu też nie powrócił.

Policja wszczęła poszukiwania za zaginionym.

Popierajcie przemysł krajowy

Przywrócenie praw gimnazjum litewskiemu w Wilnie.

Otrzymujemy z Warszawy wiadomość telefoniczną, że Ministerstwo W. R. i O. P. uwzględniło starania T-wa oświatowego „Rytas" i przywróciło prawa publiczności gimnazjum litewskiemu im. Witolda Wielkiego w Wilnie, odebrane przed paru miesiącami.

Wielka burza nad Wilnem i okolicami.

Wczoraj w godzinach popołudniowych nad miastem przeciągnęła niezwykle gwałtowna burza z piorunami, połączona z długotrwałą ulewą.

Przy ul. Filareckiej 20 od uderzenia piorunu została porażona Franciszka Około-Kułak, którą w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu.

Nieco lżejsze porażenie odniósł w podwórku koło posesji Nr. 5 przy ul. Wielkiej Bejer Pinsker.

W obydwu tych wypadkach działało pogotowie ratunkowe.

Niezwykle silna ulewa uszkodziła b. poważnie ogrody warzywne na terenie miasta. W niektórych zaś miejscach, jak naprz. przy ul. Garbarskiej 1. woda wdarła się do suteryn i piwnic oraz zryła świeżo ułożony chodnik. Kilka ulic zostało formalnie zalanych tak, że komunikacja piesza i kołowa została na pewien czas wstrzymana.

Jednocześnie donoszą nam z prowincji iż największe nasilenie burza osiągnęła w powiecie święciańskim, gdzie od uderzeń piorunów są zabici i ranni.

Panujący tam silny wiatr powyrywał mnóstwo drzew z korzeniami oraz poprzewracał wiele słupów telegraficznych i telefonicznych. Naskutek tego komunikacja telefoniczna między Rygą a Wilnem została przerwana.

Sekretarz PPS. lewicy kolporterem bibuły komunistycznej.

Na gorącym uczynku kolportowania bibuły komunistycznej zatrzymany został sekretarz miejscowego komitetu P. P. S. lewicy Kazimierz Rodziewicz. Władze sądowe zastosowały do niego areszt bezwzględny jako środek zapobiegawczy.

Dalsze aresztowania wśród działaczy PPS. lewicy.

W wyniku badań materjałów, zabranych u aresztowanego studenta Okulewicza i Debory Mine władze zatrzymały w dniu 39 bm. w Wilnie wybitnych działaczy PPS. lewicy studentów USB. Wulfa Taboryskiego i Szmuela Mendelsona. Obaj zostali przekazani do dyspozycji władz sądowych śledczych.

Dział rybny na II Targach Północnych.

Jak nas informują, na II Targach Północnych bogato będzie reprezentowany dział rybny. Nad organizacją tego działu pracuje już obecnie Dyrekcja Lasów Państwowych, posiadająca wielkie tereny wodne. Również i Wileńskie T-wo Rybackie weźmie udział w organizacji działu rybnego na II Targach Północnych.

W dziale rybnym w specjalnie w tym celu urządzonych sadzawkach znajdować się będą różne gatunki ryb żywych z gospodarstw wzorowych i wód dzikich.

W dziale tym urządzona będzie również składnica przyrządów rybackich.

Walka kobiet francuskich o równouprawnienie.

(*Korespondencja własna*).

Zacznijmy od stwierdzenia, że Francja jest tym jedynym krajem w Europie o wysokiej cywilizacji, w którym kobieta nie korzysta dotychczas z żadnych praw politycznych i ma bardzo ograniczone prawa społeczne. Kobieta we Francji nie ma prawa podpisać żadnego dokumentu o ile nie jest wdową, rozwódką, lub starą panną. Pannie do lat 30-tu wolno podpisywać dokument prawny tylko za zezwoleniem rodziców, mężatce za zezwoleniem męża.. Nawet na polisie ubezpieczeniowej pod podpisem żony musi widnieć stereotypowa formułka: „lu et approuvé" (czytałem i zgadzam się) z podpisem wszechwładnego męża.

Atawizm odległych wieków w duszy kobiety żadnego kraju nie tkwi tak silnie jak w duszy Francuzki. Niesłychana uległość cechuje Francuzkę we wszystkiem. Odznacza się ona niezwykłą pracowitością, gospodarnością, oszczędnością. Zamężna Francuzka nietylko prowadzi dom wzorowo, ale często zarabia jeszcze poza domem. Statystyka wskazuje, że na 13 miljonów Francuzek pracujących w przemyśle i handlu, $4^1/_2$ miljona to kobiety zamężne, na barkach których poza pracą zawodową spoczywa jeszcze prowadzenie domu.

Uderzony tą statystyką, przeprowadziłem w niektórych zakładach, zatrudniających kobiety, specjalną ankietę, która dała następujące rezultaty: Na 100 kobiet — 10 to albo wdowy albo rozwódki, 53 — kobiety niezamężne, 22 — kobiety zamężne, które zajmują się ponadto gospodarstwem domowem i wychowaniem dzieci. Na pytanie dlaczego pracują, odpowiedziały, że mąż nie zarabia tyle, by mógł utrzymać dom. 13 — to kobiety zamężne, lecz bezdzietne, które oświadczyły, że nie mają w domu co robić, gdyż mężowie wracają z pracy również dopiero wieczorem.

Wreszcie jedna kobieta pracuje, ponieważ ma troje dzieci chorowitych, więc choć mąż dobrze zarabia nie chce ona, by miał kiedykolwiek do niej pretensje, że ewentualne oszczędności wydaje na utrzymanie dzieci. Ostatnia z setki pracuje z dwóch powodów: część odkłada na postanowioną z mężem (szoferem zarabiającym 2.500 fr. miesięcznie) budowę własnego domu, część przeznacza na przyjemne spędzenie wakacyj, bez naruszenia oszczędności

Ale Francuzkę widzimy przy pracy wszędzie. Wszędzie zastępuje ona mężczyzn, których brak. Gdyby nie ten fakt, gdyby nie pracowało 13 miljonów Francuzek, emigracja robotników obcokrajowych przybrałaby rozmiary wprost zastraszające. Samych urzędniczek państwowych jest 140 tysięcy, kilka tysięcy lekarek, 300 adwokatek, 7 kobiet z tytułem profesorów uniwersytetu, a ostatnio jedna została dyrektorem szpitala.

Ostateczny bilans jest taki, że istnieje uprawnienie kobiet w pracy, a w bardzo wielu wypadkach kobieta pracuje więcej, aniżeli mężczyzna, ale niema równouprawnienia w zarobku i równouprawnienia politycznego i społecznego

Należy stwierdzić, że jeśli idzie o ustawowe równouprawnienie kobiet, to Izba Deputowanych podejmowała już kilkakrotnie wysiłki w tym kierunku. Sprawa natrafiała jednak na opór, albo większości Izby, albo szczególnie Senatu. Ostatnio Senat przyznał kobietom, zajmującym się samodzielnie handlem, prawa wyborcze do Izb Handlowych i do Trybunałów Handlowych. Izba zajmie się wkrótce sprawą przyznania czynnego i biernego prawa wyborczego do ciał ustawodawczych wdowom wojennym. Opinja parlamentarzystów przechyla się na rzecz przyznania kobietom pełnego równouprawnienia, ale kiedy do tego dojdzie, gdy sama Francuzka nie upomina się o te prawa dość głośno? W organizacjoch sufrażystek francuskich grupuje się tylko drobna cząstka kobiet inteligentnych, ogół pozostaje bierny.

Al. Then.



Z zawodów lekkoatletycznych Pań o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy. Mistrzyni Polski, olimpijka p. Halina Konopacka-Matuszewska w chwili rzucania dyskiem.

SPORT

MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI.

Do VII Marszu Szlakiem Kadrówki, który odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 sierpnia, zgłosiło się dotychczas 39 drużyn, w tem 10 wojskowych, 24 strzeleckie i 5 innych. Dalsze zgłoszenia jeszcze napływają, tak że ogólna liczba drużyn wyniesie ok. 50. Ilość zgłoszeń jest w tym roku ograniczona, przyjmowane są tylko zgłoszenia drużyn, które odbyły eliminację okręgową. Marsz odbędzie się w 3 etapach, z których pierwszy (44 km.) będzie etapem kwalifikacyjnym. Jako minimum kwalifikacyjne ustalono 6 godz. 46 min. (9 min. km.). W trzecim etapie wprowadzono w tym roku inowacje — strzelanie do sylwetek polowych z odległości 100 m. Czas strzelania wynosi dla każdej drużyny 1 min., w którym to czasie wolno oddać dowolną ilość strzałów. Punkty zdobyte przy strzelaniu będą brane pod uwagę przy ogólnej punktacji. W związku z przeprowadzoną eliminacją w tegorocznym marszu spotkają się najlepsze drużyny marszowe Polski.

Dotychczas zgłosiły się: drużyny wojskowe — 33 pp., 21 pp., 1 baon sam., 8 pp. leg., 16 pp., 49 pp., 57 pp., 22 pp., 4 pp. leg.; drużyny Zw. Strzel. — Oddz. Powązki Okr. 1 — oddz. Fabr. Karab., oddz. Poczta. Okręg 2 — oddziały: Lublin, Włodzimierz, Hrubieszów, Okr. V — oddziały: „Orlęta", Wieliczka, Żywiec, Okręg VII — oddziały: Poznań, Jarocin, Fabr. Tyt., Okręg IX — oddział Siedlce, Okręg X — oddziały: Suchedniów, Kije, Rzeszów, Drohobycz, Pinczów. Inne drużyny: Straż Graniczna, P. Kol. — Kowel, P. Kol. Brześć n/B., Straż Ogniowa z Sandomierza i Rejowa.

REGULAMIN PAŃSTWOWEJ ODZNAKI SPORTOWEJ.

Regulaminy i zarządzenia wykonawcze do rozporządzenia Rady Ministrów o Państwowej Odznace Sportowej zostały już opracowane i uzgodnione przez delegatów zainteresowanych ministerstw oraz Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i P. W.

Obecnie projekty regulaminów znajdują się u pp. ministrów Oświaty i Spraw Wewnętrznych do podpisu, poczem skierowane zostaną do Min. Spraw Wojskowych celem uzyskania sankcji tego ministra i nadania im formy rozporządzenia.

Ogłoszenia statutów i regulaminów należy oczekiwać w końcu sierpnia r. b. (Pat.)

—oo—

WŚRÓD PISM

— **Czasopismo „Prasa".** W czasopiśmiennictwie polskiem wypełniona została dotkliwa luka. Ukazał się Nr. 1 „Prasy", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, redagowanego przez dyrektora tegoż Związku Stanisława Kauzika. Jest to pierwsze i jedyne w Polsce wydawnictwo poświęcone sprawom wydawniczo-prasowym. Na treść 40-stronicowego zeszytu dużego formatu „Prasy" składa się w pierwszym rzędzie szereg artykułów poruszających sprawy wydawnicze. Po wstępnym artykule Prezesa Zarządu Głównego Związku p. Stefana Krzywoszewskiego, następuje poświęcony sprawom organizacji prasy artykuł p. Franciszka Głowińskiego członka Zarządu Głównego Związku Dalej prof. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Wincenty Trzebiński poświęca artykuł rozprawie „Nauka o dziennikarstwie", a p. Jerzy Szapiro członek Zarządu Głównego Związku daje pierwszy z cyklu artykułów o trustach w prasie zagranicznej. Następuje obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku Wydawców. Dalszą część pierwszego zeszytu „Prasy" wypełnia obfity materjał informacyjny o zagadnieniach ustawodawczych w zakresie spraw prasowych, o rynku wydawniczym oraz o życiu prasy polskiej i zagranicznej a także działalności organizacyj prasowych Zamyka numer przegląd piśmiennictwa fachowego. Cena zeszytu 1 zł. 50 gr.

— Dnia 5 lipca 1930 r. wyszedł z druku zeszyt 13 **Wiadomości Statystycznych,** wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego się w językach polskim i francuskim dwa razy na miesiąc. Zeszyt 13 Wiadomości Statystycznych z dnia 5 lipca 1930 r. zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: Stanu gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne. W N-rze 13 przedstawione są obliczenia Komisji do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie.

Wiadomości Statystyczne obok zestawień zasadniczych odkrywają coraz to inne działy naszego życia państwowego i społecznego, są zatem jego żywem odbiciem, zasługującem również ze względu na swą aktualność na uwagę kół interesowanych.

— **Treść n-ru 15 dwutygodnika „Świat Kobiecy":** Kazimiera Alberti — U przyjaciół na południu: Henryk Balk — Przebudzenie; Rozmowa, wiersze; Janina Osińska — Dzień nieporozumień; I. Wróblewska — Z pobytu na studjach w Belgji; Helena Filochowska — Karjera Maniusi Dupon; Pani z prowincji — Prowincja jest w modzie; Efeb — Z higjeny i kultury ciała; Cailler-Sobańska — Ploteczki o modzie; Kącik praktyczny, gospodarstwo domowe i t. d. Przepiękne modele mód przyciągają oczy pań i zachęcają do praktycznego szycia w domu, wobec niezawodnych krojów „Świata Kobiecego".

— **75 (jubileuszowy) numer „Naokoło Świata"** przedstawia się pod każdym względem wyjątkowo interesująco.

Należy szczerze przyklasnąć inicjatywie Redakcji, która wznawia tak popularne obecnie konkursy na łamach swego magazynu i ujmuje w sposób oryginalny i bardzo ciekawie pomyślany.

Żywa i bardzo interesująca treść, efektowna szata graficzna, stawiają 75 numer „Naokoło Świata" na poziomie znacznie wyższym, niż podobne wydawnictwa zagraniczne.

Z bogatego zbioru beletrystyki i aktualności wyróżnić należy dowcipny opis obiadu, wydanego przez Redakcję dla czytelników, zabawną, połączoną z konkursem humoreskę B. Stefanowskiego, nowelę J. Ostrowskiego, z werwą pisany feljeton Wirskiego, utwory K. Rosinkiewicza, Boryckiego, B. Sz. i innych.

Znakomicie dostosowany dział ilustracyjny łączy się z treścią w całość wyjątkowo interesującą, która wyróżnia zaszczytnie jubileuszowy numer jedynego polskiego magazynu.

— **Rocznicę inwazji bolszewickiej** przypomina **„Tygodnik Illustrowany"** (Nr. 30), zamieszczając źródłowy artykuł S. Józefowicza o „czerwonych bagnetach".

J. Ginsbert zdaje sprawę o „Wichrze" i „Darze Pomorza" — ostatnich nabytkach floty polskiej. T. Sas-Jaworski zamieszcza impresje poleskie.

Poza tem numer jest poświęcony sprawom kulturalno-artystycznym. Znajdujemy tam obszerny feljeton K. Stromengera o Offenbachu, korespondencję Wittlina z Chartres, notatkę A. Wyleżyńskiej o nieznanym portrecie Chopina, recenzje teatralne I. Kołłupajło etc.

W odcinku powieść Morstina, nowela Meissnera i humoreska J. Kordatta.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Jak wykorzystać tegoroczny urodzaj owoców?

Owoce obrodziły się w tym roku niezwykle i należy wykorzystać ten urodzaj. Drobna tylko część spożyjemy w stanie surowym, lecz trochę tylko zapobiegliwości a zyskamy na rok cały, na zimę zwłaszcza, kiedy o owoc trudno, a niektórych jego gatunków — właśnie tych wiosennych i letnich wcale w handlu niema, smaczne i zdrowe urozmaicenie kuchni, możność dostarczenia organizmowi produktu tak niezbędnego dla normalnej przeróbki materji, tak energjotwórczego, jak owoc i cukier. W cukrze dadzą się owoce utrwalić i przechować w niezmienionym pod względem smaku i aromatu stanie przez bardzo długi czas, przez kilka lat nawet.

W higjenie odżywiania, zwłaszcza dzieci i starców, należy znacznie większą rolę nadać wszelkim przetworom owocowym, nadewszystko galaretom, powidłom, jam'om i kompotom zimowym, aniżeli to się w kraju naszym dzieje. Weźmy sobie za przykład Szwajcarję i Anglję, także Czechy, gdzie dawno już zrozumiano, jak wysokiej wartości pokarmem jest cukier w połączeniu z owocami.

Poza jednak punktem widzenia gospodarstw indywidualnych istnieje szerszy nieskończenie wzgląd ogólnokrajowy, społeczny. Kraj nasz, par excellence rolniczy, bogaty w wszelkiego rodzaju ziemiopłody, zasobny jest również w sady owocowe i w lasy, obfitujące w dziko rosnące owoce, jak poziomki, czarne pagody, jeżyny, maliny itp. Cukier także jest produktem naszym krajowym, rąk roboczych mamy również poddostatkiem, opał na kuchnię w postaci węgla i drzewa także swój; dlaczegóżby nie wyzyskać na szeroką skalę, jak to czyni Szwajcarja, Anglja, Węgry i Czechosłowacja, produkcji przetworów owocowych, która, przy odpowiednio umiejętnem jej traktowaniu, mogłaby stanowić doniosłą pozycję w naszym bilansie handlowym, dałaby zajęcie i zarobek tysiącom kobiet, marnie wegetujących dzisiaj po biurach, urzędach, sklepach, albo zgoła bezrobotnych, nie zmuszając nadto kobiet do trudnej dla żony i matki pracy poza domem, ale dając im możność zarobkowania w obrębie własnej kuchni, własnego sadu, u siebie na wsi, czy w miejskim lub podmiejskim ogrodzie. Zamiast sprowadzania z zagranicy kosztownych jam'ów, które bardzo słusznie coraz więcej zaczynają wchodzić w użycie, zabierzmy się już teraz do roboty, nie tracąc ani chwili drogiego czasu obfitości letnich owoców, i przygotujmy zapasy galaret, powideł, jam'ów, kompotów, soków i konfitur, które zbędnem uczynią nabywanie potem w zimie za drog'e pieniądze nielepszego z pewnością produktu zagranicznego, którego import niepotrzebnie zupełnie obciąża gospodarkę państwową.

Wielce pożądanem byłoby, aby nasze szkoły kucharskie i gospodarskie, względnie nasze towarzystwa ogrodnicze urządziły jak najspieszniej kilkodniowe praktyczne kursy i pokazy sporządzania przetworów owocowych z owoców obecnego sezonu i i tem zachęciły i pobudziły nasze panie do należytego, umiejętnego wykorzystania wyjątkowego w tym roku urodzaju ich. Zaleca się tylko nietracenie drogocennego czasu i nieodkładanie na później tego, co już później, po przeminięciu pory pierwszych letnich owoców, odrobić się nie da.

Zatem panie zabiegliwe, dbałe żony i troskliwe matki, dalej do nietrudnej, miłej, a tak bardzo korzystnej dla zdrowia i kieszeni roboty przygotowania zapasów konserw owocowych na zimę!

Największa na świecie krowa.

Nawet i tym fenomenem poszczycić się mogą Stany Zjednoczone. Oto przed pewnym czasem do rzeźni w mieście San Antonio, w stanie Texas, przyprowadzono krowę, której rozmiary wywołały powszechne zdumienie. Był to naprawdę wspaniały okaz. Przy wzroście 1 m. 52 cm ważyła ona dokładnie 1 tonnę, czyli 1000 kilogramów, miała nadto wspaniałe 70-centymetrowej długości rogi Jako młode cielę, krowa ta była zupełnie normalna tak pod względem wagi jak i wzrostu i dopiero po roku zaczęła szybko się rozrastać aż w szóstym roku osiągnęła tak fenomenalne rozmiary i wagę. Po zabiciu weterynarze stwierdzili, że była ona zupełnie normalnie rozwinięta. Gdy wieść o tej krowie rozniosła się po mieście, znalazł się impresarjo, który zapragnął ją kupić, ofiarowując świetną cenę, i był niepocieszony, gdy dowiedział się o jej zabiciu.

Ożywiony ruch pod Biegunem Północnym.

Ruch tego lata w miejscowościach podbiegunowych zapowiada większe, niż kiedykolwiek, ożywienie. Nie mniej, niż 7 ekspedycyj wyrusza do Grenlandji, Szpiebergu, Ziemi Franciszka Józefa, Nowej Ziemi i Labradoru, a mianowicie: brytyjska, amerykańska, niemiecka, trzy norweskie i jedna szwedzka. Niektóre z nich zaopatrzone są w środki, umożliwiające im przezimowanie na lodowcach, czyli t. zw. wewnętrznych polach lodowych. Główne jednak zainteresowanie dotyczy Grenlandji.

Norwegja bierze najżywszy udział w ekspedycji brytyjskiej, której cel polega na zbadaniu warunków drogi powietrznej z Anglji ponad wyspami Farroerskiemi, Islandją i Grenlandją do Kanady. Zainteresowanie Norwegji tą sprawą potęgują wieści o zamiarze Kanady odkupienia Grenlandji od Danji. Tranzakcja podobna spotkałaby się z bezwzględnym protestem ze strony Norwegji, której łowieckie i rybołówcze interesy w obrębie Grenlandji mają decydujące znaczenie dla kraju. Nadto Norwegja nigdy nie uznawała suwerennych praw Danji do Grenlandji, z wyjątkiem tylko wąskiego pasa nadbrzeżnego.

Największą z tych ekspedycyj jest niemiecka pod przewodnictwem prof. Wegenera. W skład jej wchodzi czternastu uczonych specjalistów, jest też ona najliczniejszą ekspedycją niemiecką w ciągu ostatnich lat dwudziestu i wyruszyła na specjalnym okręcie „Disco". W początku bieżącego miesiąca zawinął do Reykjawik na Islandji, aby zabrać na pokład dwadzieścia pięć koni, które mają podczas letnich miesięcy zastąpić na lodowych polach używane dotychczas w tym celu psy. Niezależnie jednak od tego sprowadzone też zostały do Grenlandji liczne zaprzęgi psów. Plan polega na zabiciu koni podczas zimy i zdobyciu tą drogą mięsa końskiego dla ludzi i psów. Po przybyciu do Grenlandji, ma się ekspedycja rozdzielić na trzy grupy, z których jedna pozostanie w środku wyspy, o 600 mil angielskich od wybrzeża na wysokości 8.000 stóp nad poziomem morza.

Ekspedycja zaopatrzona jest w krótkofalową stację bezdrutową dla wzajemnego komunikowania się poszczególnych oddziałów, które mają zbadać grubość pokładu lodowego.

Sytuacja w przemyśle jedwabiu sztucznego.

WARSZAWA (Pat.). Polskie fabryki jedwabiu sztucznego odczuły kryzys niętylko w przemyśle włókienniczym, ale także zaostrzenie konkurencji na rynku wewnętrznym, gdyż prócz wyrobów dwu istniejących dawniej zakładów tego przemysłu w r. ub. ukazała się na rynku produkcja uruchomionej przez trzecią polską fabrykę jedwabiu sztucznego. W rezultacie przemysł jedwabiu sztucznego okręgu łódzkiego, którego instalacja i urządzenia przygotowane są do produkcji sięgającej 3.5 miljonów kg. jedwabiu rocznie, wyzyskał w r. 1929 tylko 60% swych zdolności produkcyjnych. Warunki pokrycia kształtowały się na rynku krajowym niepomyślnie, podobnie jak na rynku wszystkich gatunków przędzy konsumowanych przez włókiennictwo. Wskutek stosowania przeważnie 8-miu miesięcy, za pokrycie gotówkowe względnie krótkoterminowe potrącano wysokie rabaty. Trudności zbytu na rynku wewnętrznym skłoniły fabryki jedwabiu sztucznego do spotęgowania wysiłków eksportowych celem uniknięcia zbytniego nagromadzenia zapasów. Z ulepszeń technicznych w przemyśle sztucznego jedwabiu wymienić należy przeprowadzone jeszcze w r. 1928 udoskonalenia w zakresie jedwabiu cienko-przędnego, zawierającego w jednej nici wzamian dotychczasowych 16-tu pojedynczych włókien 32,40 a nawet więcej; jedwab taki przystosowany jest szczególnie do potrzeb przemysłu dziewiarskiego i pończoszniczego. W r. 1929 zanotować należy rozpoczęcie produkcji jedwabiu o różnym stopniu połysku aż do matu włącznie, produkowanego przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu na podstawie zarejestrowanego we wszystkich krajach patentu. Odgrywające tak doniosłą rolę zagadnienie standaryzacji sztucznego jedwabiu jest przedmiotem studjów.

Wpuszczenie do rzek na Łotwie znakowanych łososi.

Wydział rybacki łotewskiego ministerstwa rolnictwa wpuścił w ostatnich czasach do rzeki Windawy 800 sztuk dwu—czteroletnich łososi poznakowanych. Poznakowano je na płetwie grzbietowej zapomocą okrągłych blaszek, na których wyciśnięte zostały litery „L" oraz bieżący numer. Łososie przed wypuszczeniem były mierzone i ważone.

Rybacy za doniesienie o złapaniu takiego znakowanego łososia z załączeniem blaszki otrzymywać będą po 5 łatów.

Powyższe znakowania przeprowadza się w celu ustalenia wędrówek, jakie dokonywują łososie w łotewskich wodach. Należy tu zaznaczyć, że takie same zabiegi robione są w Polsce, Szwecji i Niemczech.

Od czego pochodzi wyrażenie „Wuj Sam"?

Od szeregu lat używa się dla określenia Stanów Zjednoczonych popularnego wyrażenia „Wuj Sam" (Uncle Sam), mało kto jednak wie, że zaś to wyrażenie pochodzi od niejakiego Samuela Wilsona, który żył w końcu XVIII wieku i był federalnym inspektorem żywnościowym. Ponieważ był powszechnie lubiany, więc nazywano go poprostu „wujem Samem". A że „uncle Sam" był nieugięty wobec dostawców i zmusił ich do dostarczania dla wojska najlepszych produktów, więc litery U. S. (United States), któremi wszelkie dostarczane dla armji produkty żywnościowe stemplowano, utożsamiać poczęto z inicjałami powszechnie lubianego „uncle Sam", „chleb wuja Sama" i t. p., aż wreszcie przydomek „wuj Sam" zaczął uosabiać Stany Zjednoczone.

„Kobieta amerykańska jest niewolnicą mężczyzny".

Takim tytułem zaopatrzyła swój artykuł, drukowany w „Chicago Tribune" właścicielka jednego z najbardziej znanych tamtejszych zakładów piękności, pani Eugenja Strun. Otóż jak ona charakteryzuje kobiety amerykańskie: „Zdolności umożliwiają Amerykance zajmowanie najwybitniejszych nawet stanowisk zarówno w służbie publicznej, jak w przemyśle, handlu, czy literaturze. Amerykanka jest piękna, śmiała, samodzielna, a styl jej strojów i umiejętność ich noszenia zasługują na najwyższą pochwałę. Lecz, niestety, z tem wszystkiemi przymiotami Amerykanka zbyt często poniża się do tego, że staje się niewolnicą mężczyzny". Ba — przecież pieniądz, stanowisko, stroje, nawet uroda — nie zastąpią mężczyzny. To też wg pani Strun „Dziewczyna, posiadająca wielbiciela, wciąż się obawia by go nie stracić, boi się spóźnić na umówioną schadzkę, by go nie rozgniewać, stroi się dla niego, naraża się na tysiączne nieprzyjemności, zaniedbuje się w pracy... A kobieta, która nie ma stałego towarzysza, jest przez innych „żałowana". Mój Boże, a u nas narzeka się na zachłanność kobiet i gubienie męskiej połowy rodu ludzkiego.

Zapomniana królowa.

Przed kilkoma dniami na jednej z ulic paryskich powstało zbiegowisko. Wywołał je pewien szofer, który w ordynarny sposób obraził spokojnie przechodzącą staruszkę. W obronie staruszki stanęli przechodnie, zaczęła się ostra wymiana zdań i byłoby może doszło do bijatyki, gdyby w sprawę nie wmieszał się stojący wpobliżu na posterunku policjant. Spisując protokół o zajściu zapytał on staruszkę o nazwisko i zdumiał się gdy w odpowiedzi usłyszał że jest ona królową Natalją. Ponieważ staruszka ubrana była bardzo ubogo, policjant nie dał wiary temu twierdzeniu i sprowadził staruszkę do komisarjatu. Tam jednak okazało się ,że jest ona rzeczywiście królową, wdową po królu serbskim Milanie Obrenowiczu i matką zamordowanego w 1903 roku króla Aleksandra. Staruszka liczy obecnie 71 lat i mieszka od 27 lat w jednym z przytułków paryskich, gdzie ze względu na jej wiek i tragiczne losy jej życia, tytułowana jest wciąż królewską wysokością, mimo że jest bez wszelkich środków do życia i została przez wszystkich zapomnianą.

Ślub uwieńczył 65-letnią przyjaźń.

W Londynie odbył się przed kilku dniami dość niezwykły ślub. Na ślubnym kobiercu stanęła sędziwa para oblubieńców: narzeczony, niejaki Henryk Rouland liczył 87 lat, zaś narzeczona jego Maud — 85 lat, razem więc „młoda" para liczyła 172 lata. Ze względu na sędziwy wiek oblubieńców, musieli oni uzyskać specjalne pozwolenie władzy kościelnej. Najciekawszą jednak cechą tego, dość późnego małżeństwa, była okoliczność, że znali się oni od 65-ciu lat, zaślubiny były więc jedynie uwieńczeniem wieloletniej przyjaźni.

Królowa piękności popełnia samobójstwo.

W australijskiem mieście Brisbane odbył się przed rokiem konkurs piękności, z którego zwycięsko wyszła miss Dullie Bercelay, uznana powszechnie za najpiękniejszą dziewczynę Queenslandu. Wślad za wyborem przyszły wyróżnienia, zabawy, piękna Dullie stała się ośrodkiem powszechnego zainteresowania, drzwi jej mieszkania nie zamykały się za odwiedzającymi i ciekawymi, robiono wywiady, zdjęcia, posypały się podarki, zaproszenia. Czas jednak idzie naprzód. Sława jest zbyt krótka, a życie człowieka czasami zbyt długie. Minął rok i godność królowej poszła w zapomnienie. Inne młodsze, a może i piękniejsze dziewczęta wysunęły się naprzód i sięgnęły po palmę pierwszeństwa. Dullie nie mogła znieść tego „upokorzenia", zdawało się jej że nie potrafi już żyć szarem, codziennem życiem, być jak tysiące innych dziewcząt. Otruła się. Przecięła samowolnie nić swego istnienia, które, pozbawione fałszywych dostojeństw straciło dla niej wszelką wartość. W Australji zaś myślą o tem, by zakazać wogóle wszelkich konkursów piękności jako demoralizujących i szkodliwych. Szkoda że tak późno i szkoda że tylko w Australji.

Król włoski przegrał proces w Ameryce.

Mussolini wpełni ocenia doniosłe znaczenie jak najściślejszego współdziałania wychodźtwa z Macierzą, to też wszystkie włoskie środki emigranckie otaczane są jak najtroskliwszą opieką. Nic więc dziwn., że corocznie emigranci zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych przesyłają do Włoch dziesiątki miljonów. dolarów. Niedość na tem, ponieważ wielu emigrantów umiera bezdzietnie i pozostałe po nich majątki przechodzą na rzecz skarbu Stanów Zjednoczonych. Mussolini postanowił i te pieniądze również ściągnąć do Włoch. W tym celu chcąc stworzyć precedens, włoski konsulat generalny w Nowym Yorku wystąpił w imieniu króla włoskiego do sądu tamtejszego z pretensjami do majątku, pozostałego po pewnym emigrancie włoskim, niejakim Comincio, dowodząc, że naturalnym spadkobiercą każdego zmarłego w U. S. A. emigranta włoskiego jest król włoski. Sąd amerykański oddalił jednak pretensje rzeczników króla włoskiego, jako nieuzasadnione.

Humor zagraniczny.

— Jak się pani podoba taniec ze mną?

— Bardzo. Niech mi pan powie tylko, kiedy pan... zacznie?

*

Pasażer dorożki prowincjonalnej do woźnicy: — Panie, czy nie maźnaby trochę prędzej?

Woźnica: — Nu? Jak się panu nie podoba, to można piechotą.

Pasażer: — Tak bardzo znowu mi się nie śpieszy.

*

On: — Czy zechce pani zostać moją żoną?

Ona: — Pańskie dochody nie wystarczą nawet na moje chusteczki do nosa.

On: — Przecież pani nie zechce przez całe życie mieć kataru.

*

— Panie Jakóbie, pańska żona wpadła do studni!

— Nic nie szkodzi. Nie używam jej odkąd mamy wodociąg.

*

PECHOWIEC.

Zegarmistrz umówił się z narzeczoną która nie przychodzi. Zniecierpliwiony do siebie: „Trudno uwierzyć — mam ją dopiero tydzień a już się spóźnia".

(„Tit-bits").

*

— Gdy po raz pierwszy widziałem tego bankiera, nie miał na sobie nawet koszuli.

— Niemożliwe!

— No tak, widziałem go na plaży.

(New York Mercury).

*

Młodsza siostra: — To doprawdy oburzające, jak ci krawcy niedbale teraz pracują.

Starsza siostra: — Dlaczego?

Młodsza siostra: — Bo ten guzik do twej sukienki przyszywam już po raz piąty.

(Punch).

S. S. VAN DINE. 57)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany

Janiny Sujkowskiej.

Okazało się, że drzwi kuchenne domu Drukkerów były zamknięte tylko na klamkę. Vance zachował się tak jakby się tego spodziewał.

— Poczekajcie! — rozkazał, zatrzymując się w korytarzu. Niema potrzeby przeszukiwać całego domu. Najprawdopodobniejsze miejsce... Tak! Chodźmy... na górze... gdzieś w centrum domu... najprędzej w klozecie, żeby nikt nie usłyszał...

Wbiegliśmy na trzecie piętro. W hallu było tylko dwoje drzwi, jedne większe, drugie małe.

Vance skierował się do tych ostatnich. Klucz tkwił w zamku. Przekręcił go i otworzył drzwi. Wewnątrz panował czarny mrok. Vance rzucił się na kolana, zagarniając rękami.

— Prędko, sierżancie! Latarka elektryczna!

Na kamienną posadzkę klozetu padł świetlny krąg jasności. Ujrzałem coś, co przejęło mnie dreszczem grozy. Markham wydał stłumiony okrzyk. Ciche gwizdnięcie powiedziało mi, że i Heath doznał wstrząśnienia. U naszych nóg leżała nieruchomo dziewczynka, ta sama, która przyniosła kwiaty swemu rozbitemu Garbuskowi w dzień jego pogrzebu. Złote loki tworzyły stargany kłąb, twarzyczka była śmiertelnie blada, a na policzkach widniały strugi zaschłych łez.

Vance pochylił się i przyłożył ucho do jej serca, poczem wziął ją czule na ręce.

— Biedna, malutka Madzia Muffet — szepnął, idąc z nią ku drzwiom. Heath poprzedzał go, przyświecając latarką. W dolnym hallu Vance zatrzymał się i rzekł:

— Odrygluj pan drzwi, sierżancie!

Heath posłuchał skwapliwie. Vance wyszedł na ulicę.

— Idźcie do domu Dillardów i czekajcie tam na mnie — rzucił przez ramię. I przyciskając dziecko do piersi, ruszył ukośnie w kierunku domu, na którym widniała duża mosiężna tabliczka z nazwiskiem lekarza.

Rozdział XXV.

KURTYNA SPADA.

(Wtorek 26-go kwietnia, godz. 11-ta przed południem).

W dwanaście minut później połączył się z nami w salonie Dillardów.

— Nic jej nie będzie — oznajmił, osuwając się na fotel i zapalając papierosa. — Była tylko nieprzytomna, gdyż zemdlała ze wstrząśnienia i strachu, no i napół uduszona. — Twarz mu pociemniała. — Ma posiniaczone rączki. Pewnie nie mogąc znaleźć w pustym domu swego Garbuska, narobiła lamentu i potwór wepchnął ją do klozetu i zamknął drzwi na klucz. Nie miał czasu, żeby ją zabić i zresztą w książce niema nic o zabiciu. „Mała Madzia Muffet" nie została zabita, tylko „wystraszona"... Chociaż z pewnością umarłaby z braku powietrza. A on był bezpieczny i nikt nie mógł usłyszeć jej płaczu...

Markham popatrzył serdecznie na przyjaciela.

— Przykro mi, że ci przeszkadzałem — rzekł z prostotą. — Miałeś rację, Vance... Innego wyjścia nie było tylko gwałt. I pan także, sierżancie. Dużo zawdzięczamy pańskiej energji i lojalności.

Heath zmieszał się jak dziewczyna.

— O, panie sędzio, niema o czem mówić. Pan Vance zaraził mnie swoim niepokojem, a że lubię dzieci...

Markham spojrzał badawczo na Vance'a.

— Spodziewałeś się zastać to dziecko przy życiu?

— Tak, ale ogłuszone lub uśpione narkotykiem... Nie sądziłem, żeby już nie żyło. Nie leżało to w planie biskupa.

Heath dumał ze ściągniętemi brwiami.

— Czego nie rozumiem — rzekł — to tego, dlaczego ten biskup, który był zawsze tak piekielnie ostrożny, zostawił drzwi domu Drukkera niezamknięte.

— Bo chciał, żeby mała została znaleziona — odparł Vance — i postarał się nam to ułatwić. — Tylko że to znalezienie obliczone było na jutro — po otrzymaniu przez pisma zawiadomienia, które miało nam wskazać drogę. Ale uprzedziliśmy łotra.

— Ale dlaczego on tych listów nie wysłał wczoraj?

— Pewnie dlatego, żeby dać ludziom czas na zwrócenie uwagi na podobieństwo nazwisk Moffat i Muffet.

— Tak! — warknął przez zaciśnięte zęby Heath. — A do jutra rana już by mała nie żyła i nie miałby się czego obawiać, że go pozna.

Markham spojrzał na zegarek i wstał.

— Niema co czekać na powrót Arnessona. Im prędzej go aresztujemy, tem lepiej! — Chciał już wydać rozkaz Heathowi, kiedy Vance zaprotestował.

— Nie rób gwałtu, Markham. Nie masz przeciwko niemu żadnych wyraźnych dowodów. To delikatna sprawa. Musimy być ostrożni, bo inaczej przegramy.

— Rozumiem, że znalezienie maszyny do pisania i notesu nie jest dowodem rozstrzygającym — zgodził się sędzia. — Ale przecież dziecko go pozna...

— O, mój drogi! Czemżeby było w oczach sędziów przysięgłych świadectwo pięcioletniego, wystraszonego maleństwa, nie poparte żadnym potężnym dowodem? Sprytny adwokat rozbiłby je w puch, to cóż stąd za dowód, że Arnesson był również sprawcą tamtych mordów? Możnaby go co najmniej zasądzić za usiłowanie porwania — pamiętajcie, że dziecku nie zrobiono nic złego. W najkorzystniejszym zaś dla was razie jakiejś cudownej sztuczki prawnej, Arnesson dostałby może kilka lat. I cóżby to był za epilog? Nie, nie... Musicie się zdobyć na cierpliwość.

Markham, przekonany wbrew woli, usiadł.

— Ale przecież nie możemy pozwolić, żeby się to dalej ciągnęło — rzekł z wybuchem. — Musimy tego potwora w jakiś sposób unieszkodliwić.

— W jakiś sposób — tak. — Vance krążył nerwowo po salonie. — Może uda nam się wyciągnąć z niego prawdę podstępem: nie wie jeszcze, że znaleźliśmy dziecko... Możliwe, że profesor Dillard będzie mógł przyjść nam z pomocą. Tak! To nasza jedyna szansa. Zadamy Arnessonowi pewne pytania w obecności profesora. Coś się w każdym razie okaże. Profesor uczyni wszystko, co tylko będzie w jego mocy, aby oddać zbrodniarza w ręce sprawiedliwości.

— Czy sądzisz, że on wie więcej, niż nam powiedział?

— Z wszelką pewnością. Odrazu wam to powiedziałem. Wieść o epizodzie z małą rozwiąże mu język.

— Słaba szansa — zauważył pesymistycznie Markham. — Ale można spróbować.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% rabatu. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski